

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 12 (190) grudzień 2017
ISSN 1640-9337


Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

W kręgu tradycji bożonarodzeniowych

Dziś świadomość wielu zwyczajów świątecznych zanikła, niektóre są nadal praktykowane, chociaż zmieniła się ich forma



Ł



*Pozostając pod niezwykłym
urokiem świąt Bożego Narodzenia,
wejdźmy pełni optymizmu
w nowy, 2018 rok,
dzieląc się wszystkim, co najlepsze
i nam najdroższe...
Radości, szczęścia, rodzinnego
ciepła, spełnienia marzeń i planów*

życzą



*Marszałek
Województwa Łódzkiego*

Włodzisław Stepień



*Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego*

M. Kowalski



Od redakcji

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

*Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?
Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?
Dlaczego śpiewamy kolędy?*

*Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.
Dlatego, żeby podawać sobie ręce.
Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.
Dlatego, żeby sobie przebaczać.*

ks. Jan Twardowski

Święta Bożego Narodzenia należą do tych nielicznych magicznych chwil, kiedy my, dorośli, odnajdujemy w sobie radość dziecka. Magia świąt sprawia, że choć przez chwilę „mówimy ludzkim głosem”, wsłuchujemy się w potrzeby innych, spędzamy czas razem z rodziną i bliskimi.

Niech i te święta przyniosą Państwu chwile wytchnienia, pozwolą zwolnić, nabrać dystansu i spokoju wewnętrznego, przewartościować priorytety, a przede wszystkim odnaleźć w sobie dziecięcą, niczym nieskrępowaną radość z oczekiwania pierwszej gwiazdki.

Życzę zdrowych i szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego dobrego w Nowym Roku!

Anna Szymanek-Jużwin
sekretarz redakcji „Ziemi Łódzkiej”

Spis treści

- 2 **Temat numeru**
Wigilia w Lipcach
- 4 **Promocja**
Platforma dialogu
To nie czary-mary
- 6 **Drogi do niepodległości**
Niech żyje niepodległa
Polska
- 7 **Wywiad miesiąca**
Niezwyczajnie pracowity rok
- 8 **Prezentacje**
Dbają o najmłodszych
- 9 **Sztuka**
Spotkania ze sztuką
- 10 **Z prac sejmiku**
Sejmik chce konsultacji
Samorząd wspiera seniorów
- 12 **Znane, a jednak...**
Wojenne losy polskiego
złota
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Książnica**
Jubileusz z marszałkiem
w herbie
- 18 **Tradycja**
Księża misjonarze na ziemi
łódzkiej
Szopka u sióstr
bernardynek
- 20 **Sylwetki**
Odzyskana historia
- 21 **Drogi do niepodległości**
Podzielona niepodległość
- 22 **Kultura**
- 23 **Komiks**
- 24 **Prawo**
Potyczki z Temidą

Rysunek miesiąca



Wydawnictwo: Województwo Łódzkie, **adres redakcji:** Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77, 663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl, **rada programowa: przewodnicząca** Anna Rabięga, **sekretarz** Andrzej Chowis, **członek rady** Iwona Koperska, **redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Jużwin. Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania. **Opracowanie graficzne:** Mateusz Kapciak, **skład i druk:** Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź **Zdjęcia:** Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. **Nakład:** 8 000 egz. ISSN 1640-9337, **nasza okładka:** szopka bożonarodzeniowa w kościele parafialnym pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Pabianicach, 25 grudnia 2016 r.

Wigilia w Lipcach

Do najważniejszych i uroczystych obchodzonych świąt w tradycji ludowej należała wigilia Bożego Narodzenia. Nie inaczej było u bohaterów „Chłopów” Władysława Reymonta.

■ Świąteczna ekspozycja w Muzeum w Łowiczu



Część życia i znaczna część twórczości Władysława Reymonta związana jest z ziemią Polski środkowej, które wchodzi obecnie w skład województwa łódzkiego, oraz z samą Łodzią. Za pierwowzór Lipiec, wsi gdzie toczy się akcja powieści „Chłopi”, nagrodzonej Nagrodą Nobla, uchodzi wieś Lipce, obecnie Lipce Reymontowskie, w powiecie skierniewickim. Autor przedstawia pracę, życie rodzinne i religijne bohaterów, a także zasady funkcjonowania wiejskiej gromady i uznawane przez nią normy. W ten sposób tworzy wielowymiarowy, całościowy, a jednocześnie szczegółowy obraz życia chłopów w okresie powłasczeniowym. Realizmu i wartości poznawczej dowodzi zestawienie z ustaleniami łódzkich etnografów, którzy badali kulturę tradycyjnej wsi naszego regionu.

Charakter pracy skazywał mieszkańców wsi na zależność od natury i powodował zespolenie z nią. Żyli oni w rytmie powtarzających się pór roku i kalendarza obrzędowego. Dlatego też w dawnej obrzędowości harmonijnie współistniały ze sobą aspekt teologiczny i stare rytuały, znamionujące przełomowe momenty w cyklu przyrodniczym, mające zapewnić dostatek, urodzaj i zdrowie. Jednym z najważniejszych i chyba najuroczyściej obchodzonych świąt w tradycji ludowej była wigilia Bożego Narodzenia. Przypada ona na szczególny czas zimowego przesilenia, na okres zastoju w przyrodzie, który w realiach dawnej wsi powodował też zwolnienie rytmu życia ludzi. Wierzono, że to właśnie wtedy należało podjąć działania, mające zapewnić pomyślność w następnym roku. Na kartach „Chłopów” Reymontowi udało się oddać charakter tego dnia.

Kobiety wprowadzały do domów niecodzienny i uroczysty nastrój, przystrajając odświętnie izbę. W naszym regionie gałązki świerku, sosny, bądź innych zimozielonych

drzew iglastych zatykano za belki pułapu lub za obrazy. Dekoracje te poprzedzały choinkę, która w wielu regionach naszego kraju upowszechniła się dopiero w XX wieku. Symbolizowały one żywotność i siłę i miały zapewnić zdrowie domownikom oraz zwierzętom gospodarskim. Popularne były także ozdoby z opłatka, zwane „światami”. U Reymonta czytamy, że Józka wycinała „światy” z kolorowych opłatków, które dostała od syna organisty.

Ponieważ Wigilię uważano za zapowiedź nadchodzącego roku, domownicy starali się w tym dniu unikać kłótni i zażegnać dawne konflikty. Atmosfera wzajemnej życzliwości sprawiła, że główni bohaterowie „Chłopów”, Boryna i Jagna, serdecznie przyjęli Jagustynkę.

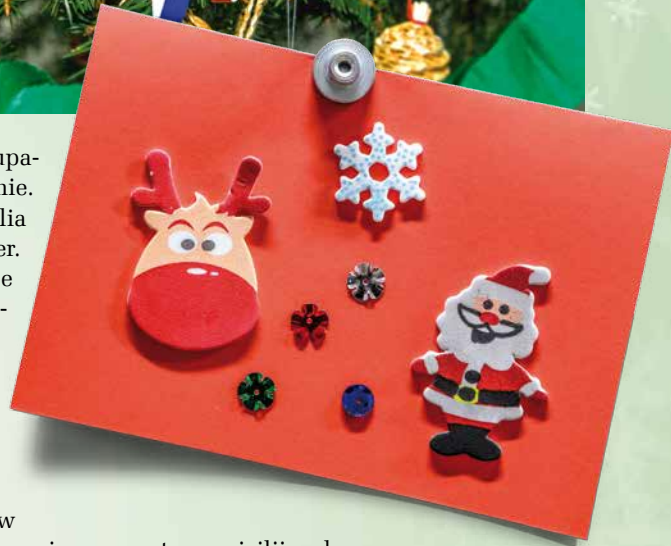
Głównym punktem obchodów Wigilii była uroczysta wieczerza. Zasiadano do niej, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazdka, symbolizująca gwiazdę betlejemską, która obwieściła narodziny Jezusa. Jak pisze Reymont, najmłodszy domownik Borynów, Józka i Witek, wypatrywali jej przed chałupą. W rodzinie Borynów uroczysty posiłek rozpoczęło dzielenie się opłatkiem. Ze zwyczajem tym łączyło się składanie sobie życzeń, w tradycji ludowej w imieniu wszystkich domowników często czynił to gospodarz. Praktyka ta miała zapewnić pomyślność, wierzone bowiem w sprawczą moc słowa. Życzenia, dobre słowo, były rodzajem daru dla najbliższych, podobny sens miały życzenia kołędników, którzy zazwyczaj po Bożym Narodzeniu rozpoczęli wędrówkę po wsiach. Gospodynie podawały również opłatek krowom. Praktykę tę uzasadniało przekonanie, że bydło, w przeciwieństwie do innych zwierząt, które nie otrzymywały opłatka, było obecne przy narodzeniu Jezusa. W „Chłopach” możemy przeczytać opis tego zwyczaju. Jagna, nowa gospodyni w domu Boryny, z całą rodziną udała się do obory i tam, czyniąc znak krzyża, między rogami krów, kładła im na język kawałek opłatka. Borynowie wierzyli, iż dzięki temu zwierzęta będą się dobrze chować i dawać dużo mleka.

Wieczery wigilijnej towarzyszył podniosły nastrój, należało zachować powagę i spokój, nie można było śmiać się i głośno rozmawiać. Reymont pisze: Uroczysta cichość zaległa izbę (...) pojadali wolno i godnie. (...) Jedli długo i mało kiedy jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie... Nakaz godnego zachowania wynikał nie tylko



z wagi wydarzenia, które upamiętnia Boże Narodzenie. W polskiej tradycji Wigilia miała zaduszny charakter. Wiele zwyczajów wskazuje na wiarę, że dusze zmarłych w tym dniu przebywają wśród żywych. Na stole musiała znaleźć się dodatkowa łyżka, szczególnie w domach, gdzie niedawno ktoś zmarł. Resztki wigilijnych potraw uprzątano dopiero po powrocie z pasterki, by goście z zaświatów mogli się pożywić. Nic dziwnego, że Józka, słysząc w czasie uroczystej wieczerzy pukanie w okno, była przekonana, że to dusza niedawno zmarłego Kuby.

Tradycyjnie Wigilia była dniem, w którym obowiązywał post. Jeszcze na początku XX w. nie jedzono żadnych produktów pochodzenia zwierzęcego – nie tylko mięsa, ale także nabiału. Do rozpoczęcia uroczystej kolacji obowiązywał post ilościowy; nie należało najaść się do syta. Reymont zaznacza, że jego bohaterowie byli (...) dzień cały o suchym chlebie. Składnikami potraw, które gościły na chłopskich stołach, były płody rolne, stanowiące podstawę wyżywienia: różne rodzaje mąk, kasza, groch i kapusta, w niektórych rejonach Polski środkowej także ziemniaki. Wierzone, że użycie tych produktów sprawi, że obrodzą w przyszłym roku. Wśród składników wigilijnych dań nie mogło zabraknąć maku i grzybów. Była to jeszcze jedna praktyka, wskazująca na zaduszny charakter wigilii. Produkty te bowiem ze względu na swoje pochodzenie i działanie wskazywały na otwartość na kontakty z zaświatami. Na kolację wigilijną jadano różne rodzaje klusek, podawanych z makiem lub kraszonych olejem, kapustę z grochem lub kapustę z grzybami. Do dawnych po-



traw wigilijnych należał również, jako danie postne, śledź smażony na oleju. Jak czytamy, rodzina Borynów jadła buraczany kwas na grzybach z ziemniakami, śledzie, pszenne kluski z makiem, kapustę z grzybami i racuchy z mąki gryczanej z miodem. Dawniej przestrzegano nakazu, by wszyscy biesiadnicy spróbowali każdej potrawy, obawiano się bowiem, że to, czego ktoś nie zje, nie obrodzi. Mieszkańcy wsi uważali, że liczba potraw powinna być nieparzysta, zależnie od zamożności domu mogło ich być 5, 7, 9 lub więcej. Natomiast starano się, by do stołu siadała parzysta liczba osób, obawiano się bowiem, że w przeciwnym razie ktoś z biesiadników nie doczeka przyszłego Bożego Narodzenia. Znany obecnie zwyczaj przygotowywania 12 potraw ma nowszą genezę.

Na zakończenie wigilijnego wieczoru, podobnie jak większość mieszkańców wsi, powieściowa rodzina Borynów udała się do kościoła na pasterkę.

Dziś świadomość znaczenia wielu zwyczajów zanikła, niektóre są nadal praktykowane, forma części z nich uległa zmianie. Wigilia w polskich domach zachowała jednak swój charakter, nadal spożywamy bezmięsne potrawy, dzielimy się opłatkiem i, co najważniejsze, dzień ten pozostaje czasem pojednania między ludźmi.



Platforma dialogu

Forum to cykliczne wydarzenie, stanowiące platformę dyskusji na temat metod budowania marki województwa łódzkiego.



Już po raz jedenasty przedstawiciele samorządów lokalnych, zarządu i sejmiku województwa łódzkiego, instytucji kultury i oświaty, mediów, branży turystycznej i lokalnych grup działania spotkali się na Forum Promocji Województwa Łódzkiego, które w tym roku odbyło się 4 i 5 grudnia w Słoku koło Bełchatowa.

Wydarzenie otworzył marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, a wykład inauguracyjny w formule power speech poprowadził Marcin Prokop, znany dziennikarz i prezyder telewizyjny.

Tegoroczna edycja umożliwiła pogłębienie wiedzy z zakresu szeroko pojętej nowoczesnej promocji miast i regionów, ze szczególnym uwzględnieniem procesu budowania marki miejsca i wykorzystaniem narzędzi marketingu internetowego oraz reklamy telewizyjnej. Wśród wykładów znalazły się między innymi tematy: „Jak projektować eventy medialne, które skupiają tłumy”, „Planowanie mediów w telewizji i internecie”, „Możliwości komunikacyjne mediów w budowaniu wizerunku miejsca”. Podczas wykładu Michała Sieczki uczestnicy mogli przekonać się, jak duże znaczenie w wizerunkowych działaniach miasta mają dzieci, sport i rozrywka. Były prelekcje na temat content marketingu i budowania wizerunku z wykorzystaniem digital marketingu.

Kontynuacją zeszłorocznych działań była sesja plakatowa „Co decyduje o skuteczności marketingowej w projektach kierowanych do dzieci, młodzieży i seniorów?”. Sesja wzbudziła duże zainteresowanie uczestników.

Do przedstawienia swoich projektów na ten temat zostali zaproszeni przedstawiciele samorządów lokalnych oraz instytucji i stowarzyszeń: PGE Giganty Mocy (projekt „W PGE Gigantach Mocy do dzieci mówimy prosto, czyli o tym, jak przekonać dzieci do trudnych tematów”), Łódź Art Center (projekt Łódź Design Festival), Łódzki Dom Kultury (projekty „Kolorowa Lokomotywa” i „Przystanek 60+”), Centrum Inicjatyw na rzecz Rozwoju Regio (projekt „Łódzki szlak filmowy”), Urząd Miasta Łodzi, Oddział ds. Polityki Senioralnej (projekt „Łódzkie senioralia”), Departament Cyfryzacji UMWŁ (projekt „Ucyfrowieni”) i Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej UMWŁ (projekt „Łódzkie HiStory”).

Drugi dzień Forum został poświęcony w całości tematyce promocji turystycznej regionu. Uczestnicy mogli dowiedzieć się, jaki wpływ na budowanie więzi z turystą może mieć wirtualna rzeczywistość i jak będzie wyglądała czwarta rewolucja przemysłowa w turystyce i marketingu miejsc. Ciekawą propozycją była prelekcja na temat turystyki kulinarnej i produktu lokalnego.

Forum Promocji Województwa Łódzkiego zakończyło podsumowanie i rozdanie nagród w wojewódzkim konkursie na najlepsze gospodarstwo turystyczne „Złota Grusza”.



To nie czary-mary

Design thinking to nie czary-mary :) – pod takim hasłem pod koniec listopada odbyła się trzecia edycja Festiwalu Myślenia Projektowego 2017, zorganizowana przez Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

Sale warsztatowe w Łódzkim Domu Kultury i Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego wypełniły się setkami uczestników, którzy mieli okazję poznać tajemnice myślenia projektowego i przekonać się o jego użyteczności.

Podczas festiwalu można było zapoznać się z szybką metodą tworzenia start-upów, dowiedzieć, jak dzięki design thinking lepiej poznać klienta lub rozkręcić pierwszy biznes w sieci. Interującym punktem była konferencja, zorganizowana przy współpracy z „Gazetą Wyborczą” pt. „Zaprojektowane po ludzku”. W trzech panelach uczestnicy mogli przekonać się, jak istotne jest tworzenie z myślą o użytkowniku i zobaczyć to na sprawdzonych przykładach.

– Pokazaliśmy, że myślenie projektowe świetnie współgra z inną metodą

tworzenia innowacyjnych, prostych rozwiązań, jaką jest TRIZ, czyli teoria rozwiązywania innowacyjnych zagadnień. Okazuje się, że łącząc cechy kilku różnych sposobów projektowych, można uzyskać ciekawe efekty – mówił podczas festiwalu Maciej Łaski, dyrektor Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej. – Zaproszeni przez nas do współpracy eksperci przedstawili mnóstwo przykładów rozwiązań i podzielili się ogromną wiedzą. Do następnego Festiwalu Myślenia Projektowego pozostał rok, może któryś z uczestników wdroży metodę design thinking w swojej działalności i przedstawi ją w następnej edycji? Bardzo na to liczymy – dodał dyrektor.

Festiwal Myślenia Projektowego miał także sesję wyjazdową. W Regionalnej Izbie Gospodarczej w Sieradzu odbyły się warsztaty „Firma? Zaczynj od

klienta!”, na których spotkali się przedsiębiorcy z Sieradza, Zduńskiej Woli, Łasku i okolic. Dla tych, którym nie udało się uczestniczyć w warsztatach, Politechnika Łódzka uruchomiła wieczorami – na zlecenie województwa łódzkiego – webinaria poświęcone internetowi.

Na zakończenie festiwalu w kawiarni Format w Art Inkubatorze odbyło się Łódzkie Design Thinking Bar-Camp. Paweł Sroczyński z Cohabitat opowiedział o osadzie twórców pod Łodzią, dr n. med. Jacek Ciesielski zaprezentował bank zębów i sposoby ich regeneracji, natomiast Tomasz Melka z Okam Capital przedstawił projekt, związany z tworzeniem przestrzeni coworkingowej.

Festiwal Myślenia Projektowego

Województwo Łódzkie

22 _ 24/11

dt.lodzkie.pl #fmp2017

promuje łódzkie

design thinking to nie czary mary :)

11
11
1918 – 2018

Listopadowa rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę nabierze w 2018 roku wyjątkowego znaczenia. Wprowadzi nas w czas obchodów wielkiego jubileuszu 100-lecia tego podniosłego wydarzenia.

Przez pięć pokoleń Polaków, uciskanych i wynaradawianych przez władze pruskie, rosyjskie i austriackie 11 listopada 1918 roku był dniem długo oczekiwanym. Aby mogła nastąpić ta wyjątkowa chwila odrodzenia niepodległej ojczyzny, trzeba było pracy i konsekwentnych działań zarówno dyplomatycznych, jak i z bronią w ręku tysięcy Polaków, nieobawiających się narażać swojego życia dla dobra ojczyzny. Wielu za tę „słuszną sprawę” na skutek represji zaborczych cierpiało w mrocznych więzieniach lub ginęło na syberyjskim zesłaniu. Duch polskości zachował się dzięki staraniom polskich nauczycieli i uczonych, dzięki twórcom kultury oraz Kościołowi katolickiemu, stojącemu na straży wartości moralnych, niezbędnych do odrodzenia Rzeczypospolitej.

Dogodny sygnał do walki narodowej przyniósł wybuch I wojny światowej, w której po wrogich sobie stronach stanęli polscy zaborcy. Ta wielka wojna dawała szansę na zmiany geopolityczne w Europie. Obalała „stary ład europejski”, utworzony na kongresie wiedeńskim w 1815 roku, który uniemożliwiał stanowienie o swoim losie narodom, ujarzmionym przez obce mocarstwa. W momencie wybuchu wojny Polacy byli przygotowani do walki o Polskę. Część z nich, z Romanem Dmowskim na czele, widziała odbudowę państwa z ziem trzech

Niech żyje niepodległa Polska



W walce o niepodległą ojczyznę zginęło wielu Łódzian. Wśród nich Bolesław Sałaciński. Podczas pierwszego szturm na Dworzec Fabryczny został ranny, a następnie zakłuty bagnietami przez Niemców. Obecnie imię Sałacińskiego nosi plac przed nowym dworcem Łódź Fabryczna.

zaborów w oparciu o sojusz z Rosją, inni, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, u boku Austrii i jej sojuszników. Pierwsza orientacja widziała uzyskanie daleko idącej autonomii dla Królestwa Polskiego na drodze dyplomacji w ramach imperium rosyjskiego. Druga zakładała walkę z Rosją z bronią w ręku. W tym celu od 1908 roku w Galicji prowadzone były działania, mające na celu utworzenie polskiego wojska. Powstał Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki i Polskie Drużyny Strzeleckie, czyli tak zwana Kompania Kadrowa, na czele której 6 sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski wkroczył do Królestwa Polskiego z zamiarem wzniesienia antyrosyjskiego powstania. Niestety, wobec braku odzewu ze strony rodaków pojawiła się groźba rozwiązania formacji. Piłsudski, mając świadomość powagi sytuacji, zadbał o zachowanie polskiego wojska. Kompania Kadrowa została przekształcona w Legiony Polskie, które kontynuowały walkę z Rosją u boku państw centralnych (Niemcy i Austro-Węgry). Jednym z wielu wydarzeń wielkiej wojny, istotnych dla „sprawy polskiej”, było doprowadzenie przez Józefa Piłsudskiego 9 lipca 1917 roku do „kryzysu przysięgowego”. Polegał on na odmowie legionistów złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu. Był to znaczący sygnał dla mocarstw europejskich, wygrywających z Niemcami i Austrią, po której stronie jest polskie wojsko. Kolejnym krokiem w drodze do niepodległości było umiędzynarodowienie sprawy polskiej. Odpowiedzialny za to był między innymi działający od sierpnia 1917 roku w Szwajcarii Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele. W styczniu 1918 roku, dzięki staraniom Ignacego Jana Paderewskiego, prezydent

Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu postulował „jako jeden z koniecznych elementów przyszłego ładu pokojowego powołanie do życia niepodległej Polski, z wolnym dostępem do morza, na obszarze etnicznie polskim”. W październiku 1918 roku poszczególne polskie tereny były wyzwolane spod okupacji zaborców przez polskie formacje wojskowe.

11 listopada 1918 roku przystąpiono do rozbrajania Niemców w Łodzi. Działania te rozpoczęto około godziny 16. Na ulice miasta wyszli byli legionieści, członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Początkowo zaczęto rozbrajać pojedyncze patrole wojskowe, następnie zajęto gmachy niemieckich władz okupacyjnych. Około g. 20 wybuchła strzelanina na obecnym placu Wolności. Walki prowadzone były w okolicach Grand Hotelu przy ulicy Piotrkowskiej, na alei Kościuszki w sąsiedztwie obecnego Narodowego Banku Polskiego, a następnie o dworcze kolejowe zajęte przez niemieckich żołnierzy. Po dwukrotnym szturmie poddały się niemieckie załogi na dworcach Kaliskim i Fabrycznym. Około północy Łódź stała się wolnym miastem.

Niezwykłe pracowity rok

Wywiad z Markiem Mazurem, przewodniczącym Sejmiku Województwa Łódzkiego.



Panie przewodniczący, rok 2017 to pracowity okres w samorządzie województwa, było wiele nowych przedsięwzięć oraz inicjatyw. Które z nich uznaje pan za ważne szczególnej uwagi?

Rzeczywiście, tak intensywnego roku chyba jeszcze nie mieliśmy. Właściwie każdego miesiąca, oprócz załatwiania bieżących spraw związanych z pracą sejmiku, podejmowaliśmy dodatkową inicjatywę, często o charakterze ogólnopolskim. Czy to ustanowienie Roku Władysława Reymonta, czy obchody 20-lecia Konstytucji RP, czy „sejmik sejmików”, gala nagród Sejmiku WŁ w dziedzinie kultury, wyróżnienie Marcina Gortata tytułem Honorowego Obywatela Województwa Łódzkiego, czy też wprowadzenie po raz pierwszy budżetu obywatelskiego, ustanowienie karty seniora oraz wiele innych inicjatyw sejmiku i zarządu województwa – wszystko to składa się na bardzo pracowite dwanaście miesięcy.

Szerokim echem odbiły się dwa wydarzenia: obchody 20-lecia Konstytucji RP oraz tzw. „sejmik sejmików”. Skąd zainteresowanie tymi inicjatywami?

Uważałem, że naszym obowiązkiem jest uczczenie 20-lecia Konstytucji RP. Przypominam, że tak często krytykowana dziś ustawa zasadnicza to dokument, który powstał w wyniku wieloletnich prac i konsultacji, przyjęty przez naród polski w referendum. Już w preambule jest zapisana fundamentalna dla samorządu zasada pomocniczości. Uznaliśmy, że najlepszym miejscem do uczczenia konstytucji będzie Piotrków Trybunalski, kolebka polskiego parlamentaryzmu. Zaprosiliśmy m.in. byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego Andrzeja Rzeplińskiego oraz Józefa Zycha, przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, z 1997 r. Niespodziewanie okazało się, że inicjatywa naszego sejmiku jest jedyną o takiej randze w całej Polsce.

Druga głośna inicjatywa to tzw. „sejmik sejmików”...

Do pierwszego spotkania wszystkich radnych sejmików namawiałem kolegów samorządowców kilka miesięcy. Spotykałem się z głosami, że tak wymagające organizacyjnie przedsięwzięcie będzie trudne do zrealizowania. Wierzyłem jednak, że spotkanie jest konieczne wobec zahamowania decentralizacji władzy publicznej w kraju i pozbawiania samorządów kolejnych kompetencji. Dziś z całą pewnością mogę stwierdzić, że „sejmik sejmików” był ogromnym sukcesem. Przypomnę, że do Łodzi na to historyczne wydarzenie przyjechali m.in. były premier i szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, były prezes TK Jerzy Stępień, a także prezesi partii politycznych: Grzegorz Schetyna, Władysław Kosiniak-Kamysz i Ryszard Petru. Byli też przedstawiciele rządu i prezydenta RP. Dyskusja z udziałem radnych sejmików była inspirująca, a wspólne podpisywanie deklaracji radnych sejmików województw RP było wyrazem przywiązania do wartości, na jakich oparty jest samorząd terytorialny.

Kończy się Rok Władysława Reymonta w województwie łódzkim. Jak pan ocenia wydarzenia związane z obchodami 150. rocznicy urodzin naszego noblisty?

Jestem pod ogromnym wrażeniem odzewu, z jakim spotkała się pierwsza w historii inicjatywa sejmiku, by dedykować określony rok wybitnej osobie, związanej z naszym regionem. Władysław Reymont był naturalnym wyborem: wielki pisarz przełomu XIX i XX wieku, laureat Nagrody Nobla, postać nietuzinkowa. Na wniosek klubu radnych PSL

sejmik jednogłośnie ustanowił więc rok 2017 Rokiem Władysława Reymonta. W inicjatywę zaangażowali się mieszkańcy wielu miejscowości, z którymi związany był noblista. Wydarzeń poświęconych Reymontowi mieliśmy bez liku. Na koniec podsumowaliśmy Rok Reymonta w Tuszynie, z udziałem Emilii Krakowskiej, odtwórczyni roli Jagny w słynnej ekranizacji „Chłopów”. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się także balet „Ziemia obiecana” w Teatrze Wielkim w Łodzi, na który zaprosiliśmy osoby zaangażowane w obchody roku reymontowskiego. Wszystkim, którzy Rok Reymonta wypełnili tak bogatą treścią, należą się szczególne słowa uznania od samorządu województwa łódzkiego.

Po tak intensywnych dwunastu miesiącach trudno wyobrazić sobie więcej inicjatyw w zbliżającym się nowym 2018 roku.

Nie zamierzamy zwalniać tempa. Nasz sejmik wyrobił już sobie renomę, wyczuwa się wręcz oczekiwanie, że zawsze będziemy w awangardzie województw. Myślę, że nasze działania miały także wpływ na to, że po raz drugi został mi powierzony zaszczyt sprawowania funkcji przewodniczącego Konwentu Przewodniczących Sejmików Województw RP. Jeśli chodzi o rok 2018, to planujemy wydarzenia związane z 20-leciem Sejmiku Województwa Łódzkiego. Będziemy też merytorycznie recenzować działania władz centralnych wobec spraw związanych z kompetencjami samorządu. Proces ponownej centralizacji państwa wciąż trwa, a my nieustannie musimy podkreślać, jakim osiągnięciem jest samorząd terytorialny i jak bardzo przyczynił się do rozwoju naszego kraju.



Dbają o najmłodszych

Doskonałe położenie pod względem komunikacyjnym, duży międzynarodowy pracodawca oraz czyste środowisko wyróżniają położoną w północno-zachodniej części woj. łódzkiego gminę Wartkowie.



■ Orlik w Wartkowicach



■ Wnętrza pałacowe urzędu gminy



■ Pałac w Starym Gostkowie – siedziba urzędu gminy Wartkowie

Gmina znajduje się niemal w centrum Polski, przy głównych szlakach komunikacyjnych, tj. węzła autostrady A2, a przez jej obszar przebiega linia kolejowa magistrali węglowej relacji Śląsk (Tarnowskie Góry) – Wybrzeże (porty Gdynia, Gdańsk), ze stacją w miejscowości Kłódna. Największym inwestorem na terenie gminy jest międzynarodowa spółka, należąca do Japan Tobacco Inc. JTI Polska w fabryce wyrobów tytoniowych w Starym Gostkowie zatrudnia ponad 1200 osób. – Nasze atuty to czyste środowisko i korzystne uwarunkowania do rozwoju tradycyjnego rolnictwa, specjalizującego się w produkcji żywności wysokiej jakości. Na naszym terenie działają m.in.: spółdzielnia mleczarska „Mleczart” w Wartkowicach, zakład rzeźniczo-wędliniarski Stanisława Katuszy w Białej Górze, masarnia Łukasza Gołygowskiego w Plewniku. Posiadamy też walory przyrodnicze i krajobrazowe, m.in. pomniki przyrody, zabytkowe i podworskie parki, obszar chronionego krajobrazu. Na terenie gminy działają trzy gospodarstwa agroturystyczne, które są chętnie odwiedzane przez gości z całej Polski – opowiada wójt gminy mgr inż. Piotr Kuropatwa.

Najstarszy zapis historyczny o miejscowości z terenu gminy pochodzi z XII w. W Turze, bo o nim mowa, znajduje się kościół św. Piotra i Pawła. Drewniana świątynia, wzniesiona w 1754 r., ze wspaniałym wyposażeniem, w tym barokowymi ołtarzami z XVIII stulecia, jest cennym zabytkiem.

Warto również zwiedzić zespół pałacowo-parkowy w Starym Gostkowie. W pałacu z początku XIX w. mieści się obecnie urząd gminy. Pałac otacza park krajobrazowy z drzewami – pomnikami przyrody. Ozdobą pałacu jest odrestaurowana klasycystyczna polichromia, pochodząca z lat 1809-12 oraz drewniane posadzki. Cięte w poprzek dębowe bale ułożono we wzory gwiazd, kwadratów i sześcioboków.

Kolejnym ciekawym miejscem jest dworek w Bronowie, który już w XVII wieku znany był jako własność rodu Konopnickich. W 1862 r. po ślubie zamieszkała tu Maria Konopnicka, tu też przyszło na świat jej sześcioro dzieci. W dworku znajduje się Muzeum Oświatowe im. Marii Konopnickiej. Prezentowane są tu stare dokumenty, fotografie, rękopisy i książki poetki, stare podręczniki, zeszyty i pomoce szkolne, jak również meble i sprzęty z epoki. Organizowane są wystawy czasowe, związane z życiem i twórczością Marii Konopnickiej. Dwór otacza park, gdzie rosną stare jesiony wyniosłe, graby, dąb i topola.

– Jesteśmy skuteczni w pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Posiadamy doświadczenie w tworzeniu i realizowaniu inicjatyw lokalnych, między innymi poprzez przynależność do Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Prym”, Stowarzyszenia Rybacka Lokalna Grupa Działania „Z Ikrą” i do związków międzygminnych – mówi wójt.

Z ważnych inwestycji w ostatnich latach, zrealizowanych w gminie, warto

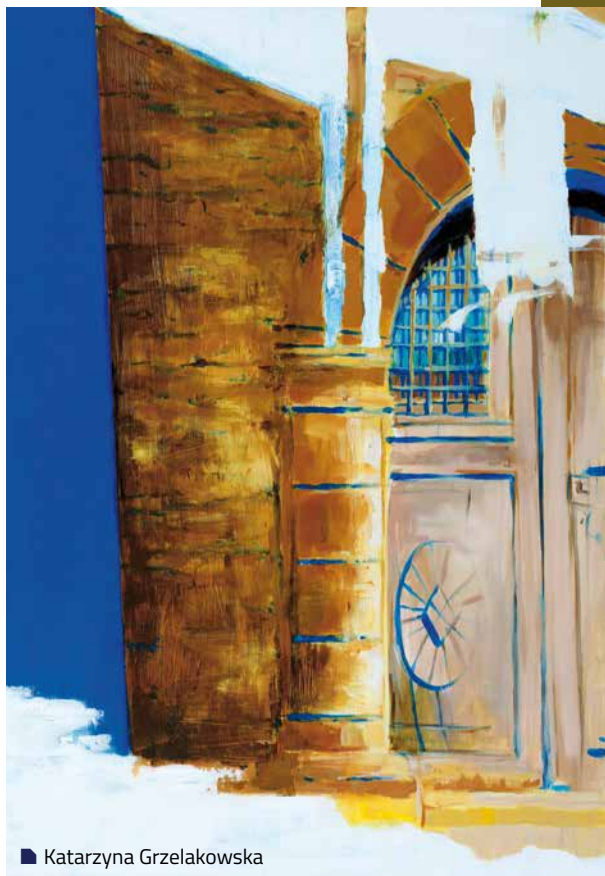
wymienić: rewitalizację zabytkowego parku oraz prace konserwatorskie przy południowej elewacji zabytkowego pałacu w Starym Gostkowie, budowę przyzgodowych oczyszczalni ścieków – etap V, a także budowę kanalizacji sanitarnej w miejscowościach: Stary Gostków, Biała Góra, Wartkowie, Spędoszyn, Spędoszyn – Kolonia. Ważną inwestycją była także rozbudowa bazy dydaktyczno-sportowej przy Zespole Szkół w Wartkowicach.

Gmina Wartkowie korzystała również ze środków pochodzących z funduszy unijnych, m.in. przy budowie placów zabaw w miejscowościach: Pełczyńska, Jadwisin, Parądzice, budowie kompleksu sportowego przy Szkole Podstawowej w Kłódnej, rozbudowie dwóch dróg gminnych, obsługujących centrum logistyczne w Starym Gostkowie, czy też budowie stacji uzdatniania w ramach poprawy jakości wody z wodociągu Wartkowie.

W gminie dba się również o najmłodszych mieszkańców. Przykładem jest niedawna realizacja projektu „Równe szanse, równy start – utworzenie dodatkowego oddziału w punkcie przedszkolnym w Drwałewie”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020. Wyremontowano salę zajęć na potrzeby nowej grupy trzy- i czterolatków oraz łazienkę, która została dostosowana do potrzeb najmłodszych. W ramach zadania finansowane jest również żywienie dzieci podczas pobytu w przedszkolu.

Spotkania ze sztuką

Powiat radomszczański gości poplenerową objazdową wystawę *Pejzaż malowany ziemi łódzkiej*. Honorowy patronat nad projektem objął marszałek województwa łódzkiego, który wsparł go też finansowo.



■ Katarzyna Grzelakowska



■ Luiza Kasprzyk

Wystawa, której wernisaż odbył się 1 września w Łódzkim Domu Kultury, jest efektem letnich plenerów, odbywających się przez ostatnią dekadę w różnych powiatach naszego województwa. To przykład integracji lokalnego środowiska artystycznego i promocji urody naszego regionu poprzez sztukę. Sztukę różnorodną, bo w plenerach biorą udział zarówno artyści profesjonalni, jak i amatorzy, wykładowcy wyższych uczelni artystycznych, pracownicy instytucji kultury, członkowie stowarzyszeń twórczych i tak zwani wolni strzelcy. Jedni najlepiej czują się podczas grupowych wyjazdów w terenie i dla nich organizowane są kilkudniowe plenery stacjonarne w malowniczych miejscowościach województwa łódzkiego, inni wolą tworzyć w zaciszu własnej pracowni – to uczestnicy plenerów otwartych.

Miejscem tegorocznego, dziesiątego pleneru stacjonarnego był powiat radomszczański, najbardziej wysunięty na południe naszego województwa, a bazą Krzętów, malownicza i obfitująca

w bujną zieleń i wpisana weń architektura, ciągnące się po horyzont łąki i pola zbóż, zabytkowe drzewa i zwierzęta. Dość swobodnie podchodząc do realizmu przedstawień, odwoływali się do swoich wspomnień i fantazji, np. poszukując wątków reymontowskich w widokach Przedborza i Wielgomłynów, dlatego też ich prace to nie tylko malarska dokumentacja odwiedzanych miejsc, ale często zapis wrażeń i przemyśleń, jak „Życie to nie teatr” Danuty Krajewskiej-Pietrasik czy „Pejzaż reymontowski” Stanisława Wójcikowskiego, mieszkającego na stałe we Francji.

Jeszcze większy rozmach w interpretowaniu krajobrazu powiatu radomszczańskiego ujawniają płótna uczestników pleneru otwartego, realizowane od połowy maja do końca lipca, a następnie dostarczone do Miejskiego Ośrodka Kultury w Konstancynie Łódzkiej, organizatora przedsięwzięcia.

Artyści śmiało eksperymentowali z kompozycją i kolorem, często zmiernając w stronę abstrakcji, jak Dorota Herbibik w intrygującym „Horyzoncie” czy

Luiza Kasprzyk w monochromatycznym „Krzętowie”. Obok przyrody uwieczniali też zabytki architektury, często w sposób niejednoznaczny, jak Michał Wojtysiak w „Domu Lewiatana” czy Katarzyna Grzelakowska w „Wejściu do kościoła”, ciekawie kadrując i odmalowując detale gotycko-barokowej świątyni w Przedborzu.

Po zakończeniu wystawy w Łodzi (1-16 września) prace pojechały do Miejskiego Domu Kultury w Radomsku, stamtąd zaś do kolejnych miejscowości powiatu radomszczańskiego: Przedborza, Wielgomłynów, Kobiel Wielkich, Żytna, Dobryzyc i Kamieńska, gdzie będą prezentowane do lutego 2018 roku (szczegóły na www.mok.org.pl). Następnie powrócą do MOK w Konstancynowie, który wraz z partnerską Regionalną Organizacją Turystyczną Województwa Łódzkiego jest właścicielem obrazów.

W ciągu dziesięciu lat organizowania „Pejzażu malowanego ziemi łódzkiej” zgromadzono 660 prac, eksponowanych przy różnych okazjach, promujących nasze województwo, np. na targach turystycznych. To imponująca kolekcja regionalnych pejzaży. Warto byłoby prezentować ją na wystawie stałej, dlatego organizatorzy plenerów, czyli konstancynowski MOK i ROTWŁ, chcieliby utworzyć stacjonarną galerię pejzażu regionu łódzkiego, która byłaby wizytówką województwa, a zarazem dobrym adresem dla artystów oraz miłośników ziemi łódzkiej.

Sejmik chce konsultacji



Wśród kilkunastu uchwał, które podczas 45. sesji podjęli radni Sejmiku Województwa Łódzkiego, największe kontrowersje wzbudziła treść zaproponowanego przez Marka Mazura stanowiska w sprawie zmian kodeksu wyborczego i samorządowych ustaw ustrojowych. Stanowisko podjęto po długiej dyskusji, głosami koalicji PO-PSL. Radni PiS głosowali przeciw.



Powodem wniesienia do porządku obrad sesji wspomnianego stanowiska były prace w Sejmie RP nad nowelizacją kodeksu wyborczego oraz ustaw regulujących funkcjonowanie samorządów wszystkich szczebli. Projekty nowych ustaw zostały wniesione pod obrady Sejmu tzw. ścieżką poselską, a więc nie podlegały konsultacjom społecznym. Obawy co do ich rzetelnego przygotowania wyartykułowała Państwowa Komisja Wyborcza, a wiele zapisów zawartych w nowelizacjach spotkało się z krytyką środowiska samorządowego w całej Polsce. W opinii Marka Mazura, przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego, prace w Sejmie nad ustawami dotyczącymi bezpośrednio samorządu winny być poprzedzone konsultacjami z samorządowcami, reprezentowanymi przez poszczególne korporacje samorządowe. Taki był wydźwięk stanowiska, w którym „Sejmik Województwa Łódzkiego zwraca się do rządu RP o niezwłoczne podjęcie szerokich konsultacji na temat zmian zarówno w kodeksie wyborczym, jak i ustaw dotyczących funkcjonowania poszczególnych szczebli samorządu terytorialnego, a do parlamentu RP o wstrzy-

manie prac legislacyjnych nad przedstawionymi projektami ustaw”.

Obawy radnych budzi przede wszystkim „tryb planowanych zmian, wykorzystujących poselską inicjatywę ustawodawczą z pominięciem konsultacji, przeprowadzanych w pośpiechu, niespełna rok przed nowymi wyborami samorządowymi”. W konkluzji Sejmik zwraca uwagę, że „efektem braku dialogu z samorządem w wymienionych aktach prawnych są liczne niedociągnięcia i błędy, sugerujące brak doświadczenia osób, przygotowujących nowe przepisy, a także niezrozumienie ich specyfiki oraz roli samorządu terytorialnego w ustroju państwa”.

Marek Mazur, uzasadniając swój projekt, zwracał też uwagę na wiele innych aspektów projektowanych zmian. Jego zdaniem ewentualne modyfikacje kodeksu wyborczego nie powinny dotyczyć najbliższych wyborów, a dopiero kolejnych, aby wykluczyć zarzuty, że dana partia robi nowelizację „pod siebie”. Sprzeciw szefa Sejmiku budziło także uzasadnienie zaproponowanych zmian, w którym pada sugestia o rzekomym „sfalszowaniu” wyborów samorządowych w 2014 r. W poprzedzającej sesję konferencji prasowej Dariusz Klimczak, wicemarszałek województwa łódzkiego, podkreślał natomiast, że nowe prawo (zwłaszcza o zlikwidowaniu jednomandatowych okręgów wyborczych w małych gminach) spowoduje, że wybory zostaną upolitycznione, a społecznicy nienależący do partii politycznych zosta-

ną pozbawieni szans na zdobycie mandatu radnego.

Argumentacja ta nie znalazła uznania wśród radnych PiS. Michał Król w imieniu klubu przekonywał, że nie ma zagrożenia dla samorządności w Polsce, a proponowane zmiany mają nie tylko usprawnić wybory, ale także sprawić, by stały się bliższe obywatelom. Podobnie argumentował Piotr Adamczyk, przewodniczący klubu PiS, który nie zgodził się z zarzutami radnych koalicji i zapewniał, że zlikwidowanie JOW-ów w wyborach do rad gmin i wprowadzenie ordynacji proporcjonalnej nie utrudni, a wręcz ułatwi bezpartyjnym komitetom lokalnym sukces wyborczy.

W dyskusji brali udział także inni radni, np. Arkadiusz Gajewski w imieniu klubu PO uzasadniał potrzebę przyjęcia przedłożonego stanowiska, uznając, że „jest to głos niepokoju” samorządu wobec planowanych zmian w kodeksie wyborczym. Piotr Bors (SLD) wskazywał natomiast, że ugrupowanie rządzące w Polsce obawia się „nie partii politycznych, a ruchów miejskich”, a zmiany zaproponowane w projekcie poselskim są niebezpieczne, bo to „urzędnik będzie określał okręgi wyborcze”.

W rezultacie Sejmik Województwa Łódzkiego przyjął stanowisko w zaproponowanej przez Marka Mazura formie stosunkiem głosów 16 do 12. Zostanie ono teraz przekazane m.in. prezydentowi RP, marszałkom Sejmu i Senatu, klubom poselskim oraz korporacjom samorządowym.

Samorząd wspiera seniorów

Kilkudziesięciu seniorów z całego województwa spotkało się w sali obrad Sejmiku Województwa Łódzkiego w ramach Europejskiego Dnia Seniora. Goście przyjęli zaproszenie Marka Mazura, przewodniczącego Sejmiku WŁ, który przed rokiem zapoczątkował cykl spotkań, mających na celu wsłuchiwanie się w problemy osób starszych.

Debatę zapoczątkowała konferencja prasowa szefa łódzkiego Sejmiku oraz wicemarszałka Dariusza Klimczaka, podczas której zaprezentowano kartę seniora województwa łódzkiego, czyli program działań na rzecz wsparcia osób starszych w naszym regionie. Pomysł utworzenia programu oferującego ulgi i zniżki dla osób w wieku 60+ wynikał z analizy danych demograficznych, wskazujących na postępujący proces starzenia się naszego społeczeństwa. – To wielki problem, ale i szansa na aktywizację seniorów – mówił Marek Mazur. – Seniorzy to ludzie z bogatym doświadczeniem, chętnie angażujący się w życie społeczne, często realizujący swoje marzenia, których wcześniej nie udało się spełnić. Potwierdzają to organizacje społeczne, w których wolontariuszami są właśnie seniorzy. Warto skorzystać z ich pomocy, wiedzy i potrzeby udziału w życiu regionu – dodał przewodniczący Sejmiku.

Dariusz Klimczak z kolei wskazywał na wagę aktywności społecznej seniorów oraz poprawę jakości ich życia. – Chcemy zachęcić osoby 60+ do korzystania z oferty kulturalnej, edukacji, sportu i innych dóbr, dostępnych na terenie województwa łódzkiego. Pragniemy umożliwić seniorom rozwój ich pasji i zainteresowań, a także namawiać do aktywnego spędzania wolnego czasu – mówił wicemarszałek województwa. W spotkaniu z seniorami wzięli też udział pierwsi przedstawiciele partnerów karty: Sławomir Fijałkowski, właściciel kina Charlie, i reprezentujący „Termy Uniejów” Piotr Majer, zastępca burmistrza Uniejowa, a także Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Polityki Społecznej.

Podczas spotkania nie zabrakło interesujących prelekcji i wystąpień. Wiele użytecznych informacji na temat polityki senioralnej województwa łódzkiego oraz kolejnych inicjatyw w tym zakresie przedstawili Marek Mazur i Dariusz Klimczak. O szczegółach, dotyczących

Anna Bieguszevska:

Dziękuję za możliwość uczestnictwa w tym bardzo merytorycznym spotkaniu. Mieliśmy okazję wymienić się poglądami i dowiedzieć wielu interesujących rzeczy. Chciałabym podkreślić wspaniały, poruszający wyobraźnię wykład senatora Bonisławskiego. Można powiedzieć, że bardzo poszerzył on nasze horyzonty. Wspomniał też o moim rodzinnym Łowiczu, co bardzo mnie ucieszyło.



Włodzimierz Skoczyński:

Karta seniora województwa łódzkiego to bardzo ważna inicjatywa. Wielu emerytów i ludzi starszych liczy każdy grosz, więc wszelkie ulgi są dla nich niezwykle cenne. Z całą pewnością częściej będziemy organizować wyjazdy z Łęczycy do łódzkich teatrów, które dzięki karcie wprowadzą dla nas odpowiednie zniżki. Wiem, że z podobnej karty można już korzystać w Krakowie i cieszy się ona ogromną popularnością wśród seniorów. To wspaniale, że teraz mamy podobną inicjatywę w naszym województwie.

karty seniora województwa łódzkiego opowiadała dyrektor Anna Mroczek.

Z zainteresowaniem seniorów spotkała się prelekcja senatora Ryszarda Bonisławskiego, znanego regionalisty, przewodnika turystycznego i autora publikacji o Łodzi. Przygotował on ilustrowaną fotografią „podróż po najciekawszych zakątkach województwa” i opowiedział wiele ciekawostek, dotyczących historii i kultury naszego regionu. Uczestnicy wydarzenia otrzymali album pt. „Czerwona księga ptaków ziemi łódzkiej”.

W spotkaniu uczestniczyli także radni Sejmiku Anna Rabięga oraz Marcin Bugajski. W imieniu seniorów za organizację tego wydarzenia dziękowała władzom regionu Janina Tropisz, przewodnicząca Społecznej Rady Seniorów Województwa Łódzkiego.

Program karty seniora województwa łódzkiego ruszy 2 stycznia 2018 roku. Wszelkie informacje nt. karty oraz formularz wniosku dostępny będzie na stronie Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi www.rcps-lodz.pl

Wojenne losy polskiego złota

W 1939 r., w obliczu zbliżającej się wojny, władze polskie podjęły kroki w celu zabezpieczenia rezerw złota Banku Polskiego. W krajowych sejfach Banku Polskiego znajdowało się złoto wartości 463,6 mln ówczesnych złotych, co stanowiło równowartość 87 mln dolarów amerykańskich. Złoty skarb składał się z 3067 sztab, resztę stanowiły złote monety, głównie dolarowe i rublowe.

W depozytach zagranicznych, we Francji, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii ulokowano dodatkowo złoto wartości 102,2 mln złotych. O ile złoto umieszczone na Zachodzie wydawało się bezpieczne, o tyle o części ulokowanej w kraju nie można było tego powiedzieć. W obawie przed atakami niemieckiego lotnictwa rozproszono znaczną część w skarbcach regionalnych oddziałów Banku Polskiego z dala od granicy.

Przebieg działań wojennych w pierwszych dniach września 1939 r. wykazał przewagę Wehrmachtu nad Wojskiem Polskim, a pancerne kolumny wroga zbliżyły się do stolicy już pod koniec pierwszego tygodnia wojny. W Warszawie zrozumiano, że najwyższy czas pomyśleć o wywiezieniu złota z kraju. Decyzję o ewakuacji rezerw za granicę podjęto prawdopodobnie 7 września.

Podjmując tę decyzję polscy politycy nie mieli wyboru, w grę mogła wchodzić tylko Rumunia, kraj Polsce przyjazny, chociaż neutralny. Wszystko miało zależeć od Bukaresztu i zdolności polskich władz do szybkiego przeprowadzenia ewakuacji. 12 września 1939 r. wiceminister skarbu Adam Koc i dyrek-

tor Banku Polskiego Zygmunt Karpiński przekroczyli granicę rumuńską i udali się do Czerniowiec, gdzie z Tadeuszem Buynowskim, polskim konsulem w tym mieście, uzgodnili szczegóły ewakuacji złota przez Rumunię.

Ciężar pertraktacji z władzami rumuńskimi wziął na siebie ambasador polski w Bukareszcie Roger Raczyński, którego wspierali ambasadorzy Francji i Wielkiej Brytanii. Oni także byli zainteresowani, żeby Hitler nie położył łąpy na polskim złocie. Rumuni znaleźli się w trudnej sytuacji, bowiem Niemcy również nie zasypiali gruszek w popiele i domagali się od Bukaresztu, żeby nie wpuszczano transportów z Polski. Ostatecznie władze rumuńskie zgodziły się na przewóz złota Banku Polskiego przez swoje terytorium, ale pod warunkiem, że odbędzie się to dyskretnie i szybko.

Przebieg ewakuacji polskiego złota przez Rumunię znamy z wielu relacji, ale całkiem niedawno nasza wiedza na ten temat wzbogaciła się o sprawozdanie Franciszka Dudy, Polaka, który przed wojną mieszkał w Rumunii.

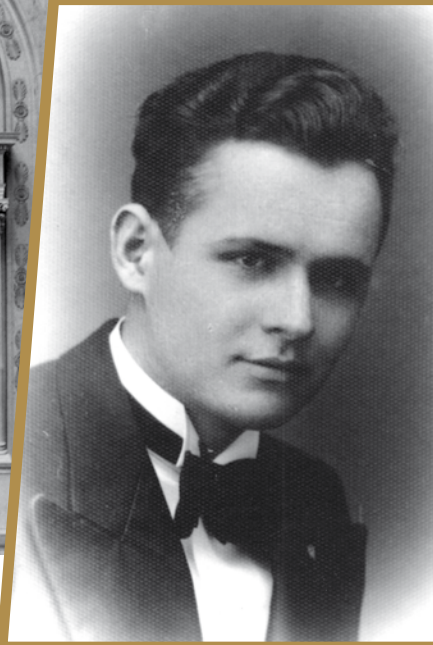
Duda miał w 1939 r. 24 lata i był studentem na uniwersytecie w Czerniowcach. Jako polonijny działacz harcerski współpracował z polskim kon-

sulem w Czerniowcach. Pewnego dnia został pilnie wezwany przez konsula Buynowskiego, który w największej tajemnicy poinformował go, że wkrótce ze stacji granicznej w Śniatyniu przybędzie ważny transport kolejowy. Polecił Dudzie, żeby dobrał sobie kilku godnych zaufania ludzi spośród miejscowych Polaków, z którymi podjąć się eskortowania transportu do portu w Konstancy.

Grupa młodych Polaków wyjechała 13 września do granicznej stacji kolejowej Grigore Ghica Voda i tam oczekiwała na przybycie pociągu. Tymczasem w Śniatyniu, po drugiej stronie granicy, pospiesznie ładowano złoto do wagonów kolejowych. Krótco po północy 14 września pociąg wyruszył w kierunku granicy rumuńskiej. Franciszek Duda tak opisał jego przyjazd: „Ze znacznym opóźnieniem, bo około godziny 1.30, na stację wtoczył się pociąg z Polski z wygaszonymi światłami sygnalizacyjnymi. Lokomotywa parowa miała stanowisko maszynisty i palacza zasłonięte ze wszystkich stron dużą plandeką w celu zakamuflowania ognia paleniskowego. Pociąg składał się z dwunastu wagonów towarowych krytych oraz dwóch pulmanów, jeden pierwszej, drugi drugiej klasy. Natychmiast



■ Bank Polski



Przebieg ewakuacji polskiego złota przez Rumunię znamy z wielu relacji, ale całkiem niedawno nasza wiedza na ten temat wzbogaciła się o sprawozdanie Franciszka Dudy, Polaka, który przed wojną mieszkał w Rumunii.

■ Franciszek Duda

zgłosiłem się do dowodzącego transportem, był nim wiceminister skarbu [...], i wręczyłem mu zapieczętowany list od konsula Buynowskiego. W dwu wagonach [...] było rozłokowanych ponad trzydziestu wymizerowanych i zmęczonych uchodźców, w tym dwie kobiety, ponoć jedną z nich była Halina Konopacka, była mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem. Większość mężczyzn to panowie w starszym wieku, przeważnie dyrektorzy oddziałów Banku Narodowego”.

Franciszek Duda wraz z kolegami dołączył do transportu, który wkrótce wyruszył w dalszą drogę. Rumuńskie władze kolejowe nadały pociągowi przyspieszony bieg, miał zatrzymywać się tylko na tzw. mijankach.

15 września „złoty” pociąg dotarł do stacji kolejowej w porcie Konstanca nad Morzem Czarnym i został przedstawiony do rozładunku na nabrzeżu, gdzie oczekiwał mały tankowiec. Teraz należało szybko załadować złoto na statek, żeby uprzedzić interwencję Niemców u władz rumuńskich. Zagrożenie było realne, bo tego samego dnia, kiedy pociąg ze złotem przemierzał Rumunię, poseł niemiecki w Bukareszcie Wilhelm Fabricius, poinformowany o transporcie, złożył wizytę rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Grigore Gafencu i w ostrych słowach protestował przeciwko łamaniu przez Rumunię zasad neutralności. Argumentował, że złoto Banku Polskiego stanowi materiał wojenny i jego wywóz powinien być udaremiony. Gafencu zastosował sprytną taktykę, zastąpił się niewiedzą, złożył jedynie obietnicę przeprowadzenia

dochodzenia w tej sprawie. Zyskiwał tym samym na czasie. Nie wiadomo było jednak, czy Polacy potrafią ten czas wykorzystać.

Oddajmy znowu głos Franciszkowi Dudzie, który tak opisuje ten krytyczny dla całej akcji moment: „Rozładunek odbywał się ręcznie i pieszo przez trap stawiany bezpośrednio, kolejno z każdego wagonu na okręt przycumowany przy kei. Do rozładunku zaangażowałem przygodnych dokerów, którzy za przeładunek zażądali 7 tys. lei. Pierwsze dwa wagony zawierały duże skrzynie, wysokie na około 80 cm, średnio ciężkie, dające się przenosić przez dwóch ludzi i na ręcznych dwukółkach. Skrzynie te zawierać miały, według słów wiceministra, dzieła sztuki i skarby narodowe kultury polskiej, m.in. Szczerbiec, Psalterz Floriański, rękopisy Chopina oraz wybitnych poetów i pisarzy polskich. Oprócz skrzyń były tam kilkumetrowej długości zwoje tkanin wzorzystych, które musieliśmy przenosić we czterech, ponoć były to arrasy. Z następnych dwóch wagonów wyładowaliśmy lniane woreczki z monetami, wygodne i nieciężkie do przenoszenia oraz kilka dużych worków, ponoć z arkuszami nowych banknotów. Następne wagony zawierały skrzynie ze złotem, ważące od 65 do 140 kg. Zbite z desek sosnowych, bardzo niewygodne do noszenia, zwłaszcza że dla jednego za ciężkie, a nienadające się do noszenia we dwóch. Kłopot zaczął się z chwilą, kiedy koledze Łopuszańskiemu wysliznęła się jedna ze skrzyń i, spadając z trapu, rozbiła o szynę kolejową. Aur,

(złoto, złoto) – rozległ się okrzyk wśród ładowaczy i rzeczywiście z rozbitej skrzyni wysypały się podłużne, czterograniaste sztabki złota. Jak tylko uświadomili sobie wartość transportu, przerwali pracę i zażądali takiej zapłaty, jakiej w żaden sposób nie byłem w stanie im dać. Wobec strajku robotników nie mogliśmy przerwać załadunku i musieliśmy sami przenosić, tj. nas ośmiu młodzieńców, wspomaganych przez kilku w sile jeszcze będących dyrektorów oddziałów Banku Polskiego. Dopiero po jakichś dwóch godzinach udało się zwerbować kilku żołnierzy [...] rumuńskich. Ale i oni porzucili pracę, po czym nawinęło się kilku kolejarzy do dalszej pracy. W takiej nerwowej szarpaninie i pracy do utraty tchu złapał nas ranek”.

Do przeładunku pozostały jeszcze dwa wagony, na szczęście pojawili się znowu rumuńscy dokerzy, który zgodzili się dokończyć zadanie. Według relacji Franciszka Dudy, około godziny 9 złoto załadowane na tankowiec „Eocene” było już na pełnym morzu. Duda i grupka rumuńskich Polaków uznali misję za zakończoną i szalupą wrócili do portu. Czekala ich długa droga powrotna do Czerniowiec, gdzie oddali się do dyspozycji konsula Buynowskiego, wciąż organizującego pomoc dla tysięcy wojskowych i cywilnych uchodźców z Polski.

Najtrudniejszy etap odysei polskiego złota skończył się pomyślnie, kolejne były już łatwiejsze. Przez Turcję złoto trafiło do Bejrutu, skąd przewieziono je drogą morską do sojuszniczej Francji.

Kongres biogospodarki



20 i 21 listopada odbywał się w Łodzi Kongres Biogospodarki. To piąta edycja wydarzenia, które jest uznawane za najważniejsze w Europie w tej dziedzinie. Gośćmi kongresu byli: uznawany za twórcę terminu biogospodarka prof. Christian Paterman, szef Dyrekcji Generalnej ds. Badań i Innowacji Komisji Europejskiej John Bell oraz były premier, a obecnie przewodniczący Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek.

Biogospodarka jest jednym z najlepiej rokujących sektorów gospodarki, w których zamierzają się specjalizować polskie regiony. Pod adresem województwa łódzkiego podczas sesji inauguracyjnej padło wiele komplementów wobec propagowania w regionie biogospodarki. Christian Paterman, światowy ekspert w tej dziedzinie, twórca pojęcia biogospodarka, zachwalał: – Jesteście trendsetterami, czyli twórcami trendów w biogospodarce. Pierwsi zorganizowaliście kongres na ten temat, otworzyliście kierunek studiów (nawiązał do studiów międzywydziałowych, które od roku prowadzi Politechnika Łódzka – red.). Tutaj biogospodarka tworzy faktyczny kształt. W jej zasięgu są już nie tylko łańcuchy wartości na poziomie regionu, ale i w mniejszych społecznościach – mówił.

Prof. Jerzy Buzek podkreślał, że na tegorocznym kongresie powinny zostać wykształcone kierunki dofinansowania przez Unię Europejską biogospodarki w regionach. – Zbliża się moment przedstawienia ramowego budżetu Unii. Dlatego stąd, z Łodzi, powinien pójść sygnał do Brukseli, gdzie lokować środki, żeby mogły być najlepiej wykorzystane przez regiony w kolejnym okresie programowania – po 2020 roku – nawoływał.

– Przed rokiem miałem za zadanie przedstawić biogospodarkę, uzasadnić, dlaczego jest to tak ważna dziedzina wiedzy. Teraz ta świadomość jest tak szeroka, że świetnie w temacie poruszają się nie tylko samorządowcy, przedsiębiorcy, ale i pojedynczy mieszkańcy regionu, którzy coraz chętniej korzystają z produktów oferowanych przez podmioty wchodzące w łańcuch biogospodarczy – mówił marszałek Witold Stępień, otwierając kongres.

– Najważniejsza w biogospodarce jest świadomość obywateli. Tutaj nie ma dzielenia na Europę Zachodnią, Wschodnią. Wszyscy muszą się zaangażować w jej realizację, żeby mogła zaistnieć – dodawał unijny ekspert John Bell. W hotelu Andel`s przez dwa dni odbywały się panele dyskusyjne i spotkania. Marszałek Witold Stępień rozmawiał z ekspertami, reprezentantami samorządów z Europy centralnej i wschodniej, przedstawicielami międzynarodowych koncernów, którzy są zainteresowani tworzeniem i upowszechnianiem idei biogospodarki oraz zrównoważonego rozwoju.

Policjanci i strażacy na medal



Poznaliśmy najlepszych policjantów i strażaków województwa łódzkiego. Nagrody laureatom wręczył marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Dla policjantów była to już 18. edycja konkursu. Nagrodzeni zostali najlepsi dzielnicowi, wybierani w plebiscycie, oraz zwycięzcy konkursów wyłonieni w eliminacjach powiatowych i finałach wojewódzkich. Docenieni zostali: najlepszy patrol, najlepszy policjant ruchu drogowego, najlepszy przewodnik psa patrolowo-tropiącego i najlepszy policjant realizujący zadania z zakresu rozpoznania minersko-pirotechnicznego. Łącznie nagrodzonych zostało 20 funkcjonariuszy i jedna funkcjonariuszka.

Dla strażaków był to jubileuszowy, dziesiąty konkurs. 20 zawodowców i ochotników, w tym jedna druhna, odebrało nagrody za szczególne osiągnięcia sportowe, ratownicze, ale też zaangażowanie społeczne. Uwagę przykuwały nominacje tych, którzy odwiedzili desperatów od prób samobójczych i ratowali topielców. Wszyscy laureaci, oprócz dyplomów i medali, otrzymali również nagrody pieniężne z budżetu województwa w wysokości 1000 zł.

Inkubator dla maluchów



Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego, dzięki wsparciu z budżetu województwa łódzkiego, wzbogaciła się o nowoczesny inkubator do przewożenia noworodków w stanach zagrożenia życia. Inkubator transportowy Atom V-808 na transporterze Ferno Mondial do transportu karetką, wyposażony między innymi w respirator Fabian i kardiomonитор IntelliVue X3 kosztował 290 tys. zł.

– Nie znam drugiej w Polsce stacji ratownictwa medycznego tak dobrze wyposażonej i sprawnie funkcjonującej w kwestii najmłodszych pacjentów, jak nasza – zaznaczała prof. Iwona Maroszyńska, koordynator transportu noworodków WSRM. – Wystarczy jeden telefon od lekarza, żeby nastąpiła cała procedura przewozowa z jednego szpitala do drugiego, dysponującego odpowiednim sprzętem i kadrą specjalistów.

Mieszkańcy zdecydowali

Ponad 102 tysiące głosów oddanych przez mieszkańców województwa łódzkiego. Największa liczba głosów padła na 32 projekty, na których realizację w przyszłym roku zostanie przeznaczonych prawie 5 milionów złotych!

Wyniki historycznego, bo pierwszego, BOWŁ przedstawili Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, i Artur Bagieński, wicemarszałek, wraz z pomysłodawcami. – Cieszę się, że pierwszy regionalny budżet obywatelski możemy podsumować z tak dobrym wynikiem, świadczącym o zainteresowaniu. Ponad 102 tysiące głosów oddanych na 32 projekty. Budżet pokazał olbrzymie zainteresowanie i zaangażowanie mieszkańców, szczególnie tych, którzy wymyślili projekty, dbali o ich promocję i dziś mogą cieszyć się z efektów. Mamy zwycięskie projekty z wielu dziedzin: kultura, zdrowie, sport, infrastruktura i poprawa bezpieczeństwa na drogach – mówił na spotkaniu z dziennikarzami marszałek Witold Stępień.

Artur Bagieński, wicemarszałek województwa łódzkiego: – Zwrócę uwagę na dwa projekty. Pierwszy, rekordowy „Promocja województwa poprzez plenerowe spotkania z kulturą i historią w gminie Poświętne i nie tylko” zebrał ponad 14 tysięcy głosów. To trzydniowe uroczystości związane z obchodami 50-lecia koronacji obrazu Świętej Rodziny w Studzianinie. W subregionie wschodnim na promocję gospodarczą może liczyć opoczyńska płytka, a jest to zagłębie ceramiczne, z którego wyroby docierają do 60 krajów na świecie.

Następnie głos zabrali pomysłodawcy kilku zwycięskich projektów. **Andrzej Tomicki** zgłosił projekt związany z poprawieniem bezpieczeństwa nad Zalewem Sulejowskim. – Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zakupi łódź ratowniczą z wyposażeniem oraz skuter ratowniczy, który zwiększy bezpieczeństwo osób odpoczywających nad zalewem – mówił Tomicki. **Marta Zasiadczyk** wymyśliła, jak przyciągnąć turystów



na zalew Jeziorsko. – My, czyli mieszkańcy Pęczniewa, Warty i Sieradza nad Jeziorskiem, chcemy w okresie letnim przyciągnąć więcej turystów, żeby wszyscy mogli zobaczyć nasze mariny, wyciąg dla nart wodnych i ścieżki rowerowe. Mamy perełkę w regionie i pomysły wiatry na zalewie. A przyciągniemy też wydarzeniami kulturalnymi, na które będą środki z BOWŁ. **Marek Lorenc** w BOWŁ zaproponował „Mundialito – mistrzostwa świata dzieci w piłce nożnej”. – Nasz turniej jest przeznaczony dla młodych piłkarzy z roczników 2006 i 2009. Liczymy, że weźmie w nim udział 1500 dzieci w turniejach eliminacyjnych. Finały odbędą się w Aleksandrowie Łódzkim i Konstantynowie Łódzkim. **Przemysław Jagielski**, AZS PŁ: „Młodość pełna pasji – zajęcia dla studentów i uczniów”. – Zaproponujemy bezpłatne zajęcia, którymi chcemy uzupełnić ofertę miejską w Łodzi. Nie chcemy narzucać konkretnych dyscyplin sportowych, tylko poczekamy, jakie będą oczekiwania szkół i studentów. **Marcin Pyda** zgłosił powstanie integracyjnego placu zabaw „Kraina Radości” w Sokolnikach Lesie. – Moim marzeniem było, żeby na tym placu zabaw były urządzenia do rehabilitacji i możliwość dojazdu dla osób z dysfunkcjami ruchu, np. poruszających się na wózkach. To będzie 4000 mkw., gdzie każdy znajdzie coś dla siebie, a plac będzie otwarty dla wszystkich przyjezdnych gości.

Poznaliśmy sołtysa roku

Ewa Leszczyk ze Stacji w gminie Działoszyn została Sołtysiem Ziemi Łódzkiej w plebiscycie „Dziennika Łódzkiego” pod patronatem marszałka Witolda Stępnia. Najlepszym sołtysom w imieniu zarządu województwa łódzkiego gratulowali wicemarszałek Artur Bagieński i Joanna Skrzydłewska.

To najlepsi z najlepszych, bo na finałowej gali w Urzędzie Marszałkowskim stawiło się po troje sołtysów, wybranych wcześniej w konkursach powiatowych.

– Wszyscy państwo udowodnili, że są znakomici w swoim fachu, potraficie słuchać i zjednywać sobie mieszkańców – mówiła członek zarządu województwa Joanna Skrzydłewska na uroczystości wręczenia nagród w Urzędzie Marszałkowskim. – To dlatego samorząd województwa tak chętnie wspiera sołectwa w naszym regionie.

Najlepsza sołtys zaskarbiła sobie sympatię mieszkańców m.in. stworzeniem świetlicy, wyasfaltowaniem drogi, zakupem działki pod budowę nowej świetlicy wiejskiej i placu zabaw. – Realizacja tych inwestycji i budowa chodników to mój plan na nadchodzący rok – mówiła po odebraniu nagrody.



Na gali w Urzędzie Marszałkowskim nagrodzono również zwycięzców w konkursach: Sołectwo Roku i „Gmina na szóstkę”. Wśród sołectw najwyższej ocenione zostały Ptaszkowice koło Zduńskiej Woli. Wyróżnione zostały także gminy: Rząśnia w kategorii przyjazna środowisku, Gomonice jako przyjazna mieszkańcom i Uniejów w dwóch kategoriach: gmina przyjazna turystyce i inwestorom. Nagrodę specjalną odebrał wójt Poświętne.





Jubileusz z marszałkiem w herbie

Widziała wiele: różnych ludzi i zmieniające się mody, stroje polityczne i systemy ekonomiczne, wreszcie wojny. Zmieniała adresy, patronów, nazwy. **Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym roku upłynęło sto lat od jej powstania.**

Najstarszą publiczną księżnicę regionu otwarto 11 października 1917 r., ale data ta jedynie finalizuje 20-letni etap dyskusji, a wreszcie przygotowań organizacyjnych.

Z pomysłem utworzenia w Łodzi biblioteki publicznej wystąpił dziennikarz i literat Wiktor Czajewski w grudniu 1897 r. w drugim numerze wydawanego przez siebie dziennika „Rozwój”. Pisał o tworzonej wysiłkiem społecznym księżnicy, która będzie warsztatem pracy samokształceniowej, powszechnie dostępnym i posiadającym poważne prace naukowe.

Inicjatywę podjął łódzki oddział Towarzystwa Kultury Polskiej i w listopadzie 1910 r. uruchomił publiczną bibliotekę naukową z czytelnią. Dysponowała ona ok. 2,5 tys. książek. Chociaż cieszyła się ogromnym powodzeniem (w ciągu pierwszych 4 miesięcy skorzystało z niej ok. 4 tys. ludzi), to jej żywot był krótki, bo w 1913 r. władze rosyjskie zawiesiły działalność TKP. Po latach adwokat Aleksander Mogielnicki, prezes łódzkiego oddziału TKP, wspominał, że księgozbiór przekazany został Towarzystwu Krzewienia Oświaty.

TKO, organizacja powstała podobnie jak TKP na fali przemian po rewolucji 1905-1907 r., prowadziło w Łodzi pięć wypożyczalni, z których korzystali głównie czytelnicy ze środowisk robotniczych, w tym także dzieci i młodzież.

Właśnie TKO jako kolejne upomniało się o utworzenie w Łodzi biblioteki publicznej. Mieczysław Kaufman, prezes TKO, pierwotnie chciał uczcić jubileusz organizacji, tworząc szóstą wypożyczalnię. Spełniałaby ona rolę

biblioteki centralnej z wielojęzycznym, naukowym księgozbiorem dla zaawansowanych czytelników.

Wokół TKO grupowała się postępową część inteligencji łódzkiej, natomiast odłam zachowawczy skupiony był wokół Towarzystwa Oświatowego „Wiedza”. Właśnie z tego grona, lękającego się, że ideowi konkurenci przejmą rządy nad tak ważną instytucją, pojawiły się słowa krytyki. Po publicznych debatach i prasowych dyskusjach wypracowano kompromisową formułę i 30 maja 1916 r. powołano odrębne Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Łodzi, którego jedynym celem było zorganizowanie i utrzymywanie biblioteki. W połowie października TBP miało już ponad 290 członków. Obok osób fizycznych były w tym gronie przedsiębiorstwa, instytucje i stowarzyszenia.

Już na starcie przewidziano utworzenie sieci bibliotecznej i budowę własnego gmachu. Ustalono także, że biblioteka będzie miała „charakter głównie i przede wszystkim naukowy”. Z uwagi na ograniczone środki zdecydowano się w pierwszej kolejności gromadzić prace z nauk społecznych, a w dalszej kolejności matematyczno-przyrodniczych.

Księgozbiór miał rosnąć głównie poprzez planowe zakupy. Na początek uzyskano wsparcie różnych instytucji, które nieodpłatnie przekazały okazałe zbiory książek, m.in. wydawnictw, warszawskiej Kasy im. Józefa Mianowskiego, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Miejskiej Biblioteki Publicznej w Warszawie. Organizującej się księżnicy, jako jednej z pięciu, generał gubernator warszawski przyznał prawo

do nieodpłatnego otrzymywania wszystkich dzieł wydanych na terenie guberni. Dodatkowo egzemplarze wydawanych przez siebie prac przysyłała działająca w Krakowie Polska Akademia Umiejętności. Natomiast organizatorzy zaapelowali do miejscowych instytucji o przekazywanie wszelkich wydawanych tutaj druków. Toteż kiedy uroczyście otwierano bibliotekę (siedzibę miała w 4-pokojowym lokalu na pierwszym piętrze przy Piotrkowskiej 150, ofiarowanym przez kupca Wilhelma Hordliczkę) posiadała już ponad 3300 woluminów.

Jeszcze przed inauguracją (uczestniczyli w niej m.in. nadburmistrz Leopold Skulski oraz przewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Sułowski) zatrudniony został pierwszy bibliotekarz. W konkursie wybrano ofertę Jana Augustyniaka, 23-letniego urzędnika Widzewskiej Manufaktury Bawełnianej, absolwenta szkoły handlowej i kursów pedagogicznych, który wcześniej zorganizował bibliotekę dla kursów pedagogicznych, a w Widzewie prowadził bibliotekę im. Klemensa Lipińskiego. Na koszt TBP odbył kilkutygodniowe przeszkolenie w warszawskich księżnicach pod kierunkiem Faustyna Czerwiejowskiego.

Rychło okazało się, że czytelnia, urządzona na 25 miejsc, nie była w stanie pomieścić wszystkich chętnych (po miesiącu ze zbiorów korzystało dziennie ponad pięćdziesięciu czytelników). Wynajęto zatem nowy lokal i od połowy 1918 r. biblioteka mieściła się na piętrze budynku przy ul. Andrzeja 14 (dzisiaj Andrzeja Struga).

Problemem były także pieniądze, bo datki i składki członków TBP nie



Rok 1957. 40-lecie MBP. Od lewej siedzą: Stefan Kosiński, Sabina Sulikowska, Jadwiga Nadratowska, Stanisława Kubiak, Ludwik Warycha, Jan Augustyniak, Kazimiera Piotrowska, Zofia Strzelczyk, Edward Jaworski, Witold Wieczorek

wystarczały na pokrycie należności oraz zakup nowości wydawniczych. Z pomocą pospieszył magistrat, przyznając w kolejnych latach subwencję. Po kilku latach to doraźne wsparcie udało się zamienić w formę trwałego finansowania i w styczniu 1922 r. powadzenie biblioteki przejęło miasto.

Dzięki miejskiemu patronatowi Łódzka księżnica jako pierwsza w Polsce zaczęła funkcjonować w sieci. W poszczególnych dzielnicach tworzono placówki filialne, wypożyczalnie książek, a zaczęto, to także nowość, od wypożyczalni dla dzieci i młodzieży. W 1939 r. działało już 6 placówek dla najmłodszych czytelników i 3 dla dorosłych.

Za to w bibliotece głównej było coraz ciasniej i niewiele pomogło wynajęcie (w 1928 r.) parteru budynku przy Andrzeja 14. Szansę radykalnej poprawy warunków lokalowych dał w 1935 r. Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim, który na wniosek przewodniczącego Aleksandra Heiman-Jareckiego, łódzkiego przemysłowca, postanowił, żeby trwale upamiętnić zmarłego właśnie Józefa Piłsudskiego, budując nowy gmach biblioteki i nadając jej imię marszałka. Związek przeznaczył na ten cel pół miliona złotych, a miasto wykupiło działkę u zbiegu Gdańskiej i Kopernika.

Z trzech prac wyróżnionych równocześnie I nagrodą do realizacji wybrano projekt inż. architekta Jerzego Wierzbickiego z Warszawy. 14 maja 1938 r. biskup Wincenty Tymieniecki poświęcił kamień węgielny, a wmurował go wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wraz z kilkoma ministrami i wiceministrami. Budynek z czytelniami dla 150 osób i magazynami na 300 tys. książek miał być gotowy pod koniec 1939 r. Tymczasem 9 września wkroczyły do Łodzi wojska niemieckie. Biblioteka przy Andrzeja

została zamknięta, a księgozbiór zmagazynowano w nieukończonym (bez szyb i ogrzewania) budynku przy Gdańskiej. Tam też okupanci urządzili garaż na swoje samochody.

Kiedy w styczniu 1945 r. Niemcy opuścili Łódź okazało się, że wyposażenie biblioteki przy Andrzeja było zniszczone i rozkradzione. Identycznie było z książkami. Z przedwojennego księgozbioru zachowało się ok. 70 proc. – 42 tys. woluminów. Na szczęście uciekający nie zdążyli zabrać kilkudziesięciu skrzyń z najcenniejszymi egzemplarzami, które szykowali do wywiezienia w głąb Rzeszy.

Powojenna działalność została wznowiona w maju 1945 r. w budynku przy Andrzeja. Równocześnie stopniowo uruchamiano placówki filialne dla dorosłych oraz dzieci. Do gmachu przy Gdańskiej 102 czytelnicy weszli dopiero w marcu 1950 r.

Po roku 1945 przede wszystkim powiększały się zbiory. A ponadto zmieniał się patron – od końca 1949 r. był nim Ludwik Waryński, by w 1990 r. ponownie wrócił Piłsudski. Zmieniały się nazwy: Biblioteka Miejska, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, a od czterech lat funkcjonuje jako Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Przeróbki dokonane przez Niemców i niedostatek pieniędzy uniemożliwiły przywrócenie pełnego kształtu gmachowi, zaprojektowanemu przez Wierzbickiego. Za to zwiększała się powierzchnia biblioteki, która stopniowo przejęła sąsiadujący budynek przy Gdańskiej 100, a także otrzymała siedmiokondygnacyjny budynek magazynowy. Zmieniały się także metody i formy działania (najistotniejsze zmiany spowodowała komputeryzacja) oraz powiększała oferta dla czytelników.

Bo przecież dama, choć wiekowa, wciąż pragnie być młoda i powabna.



Jubileuszowe uroczystości z okazji powstania biblioteki pod patronatem wicepremiera Piotra Glińskiego i marszałka Witolda Stępnia trwały cały rok. Połączono je z obchodami 150. rocznicy urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego, patrona WBP. I ta dwudzielność, symetryczność, przeniosła się na imprezy, formy, a nawet terminy.

Były zatem dwa konkursy. Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych pisali o tym, jak współcześnie postrzegają Piłsudskiego. Drugi konkurs miał charakter otwarty i dotyczył wspomnień i refleksji związanych z biblioteką.

Podobnie wystawy. Dwie dotyczyły marszałka: „Czerwonym tramwajem do przystanku niepodległość” oraz o Józefie Piłsudskim w literaturze. Były też dwie „biblioteczne”: o najcenniejszych zbiorach WBP oraz pracownikach biblioteki.

Specjalne imprezy odbywały się w imieniu marszałka. Natomiast w rocznicę urodzin (5 XII) wielką galą sfinalizowano obchody stulecia biblioteki.

Odbyły się dwie sesje naukowe. Pierwsza, w ogólnopolskiej obsadzie, dotyczyła Piłsudskiego jako twórcy oraz obywatela niepodległej Rzeczypospolitej i urządzono ją w podczas imienin. Natomiast w rocznicę urodzin biblioteki publicznej w Łodzi odbyła się międzynarodowa konferencja „Biblioteka publiczna w przestrzeni społecznej”.

W połowie maja (termin ważny w biografii biblioteki oraz jej patrona) uczczono pamięć przemysłowca i senatora Aleksandra Heiman-Jareckiego, odsłaniając poświęconą mu tablicę na frontonie biblioteki.

Natomiast w popisach artystycznych (zespołów amatorskich oraz Ewy Dałkowskiej, która zaprezentowała monolog na podstawie wspomnień Kazimierzy Hłakowiczówny) dominowała tematyka związana z Piłsudskim.

Przybyły cztery nowe tytuły wydawnicze: kolejny katalog (teraz za lata 2008-2016) piłsudczanów w zbiorach WBP, Jacka Wystopa „Zapomniane miejsca w Łodzi”, Dariusza Staniszewskiego o wizerunku Józefa Piłsudskiego w poezji oraz książka pod redakcją naukową Jacka Ladoruckiego o bibliotekach w przestrzeni społecznej.

Tylko życzenia przygotowane przez pracowników biblioteki dla czytelników, opublikowane na YouTube, są niepowtarzalne.

Księża misjonarze na ziemi łódzkiej

Rok 2017 obfituje w ważne rocznice dla historii Kościoła. Oprócz najbardziej znanych jubileuszy, jak stulecie objawień Matki Bożej w Fatimie, swój jubileusz ma Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Obchodzi 400-lecie charyzmatu zakonnego, od imienia założyciela zwanego charyzmatem wincentyńskim.



Tegoroczny jubileusz księży misjonarzy odwołuje się do przełomowych wydarzeń w życiu św. Wincentego a Paulo (1581–1660). 25 stycznia 1617 r. ksiądz Wincenty, po wcześniejszym wypowiedzianiu umierającego człowieka, wygłosił w Folleville na północy Francji kazanie o potrzebie głoszenia misji o spowiedzi generalnej. Uznał to później za duchowy początek założonego przez siebie męskiego zgromadzenia zakonnego. W 1617 r. stworzył też Bractwo Miłosierdzia – stowarzyszenie osób świeckich zajmujące się ubogimi. Natomiast w 1625 r. formalnie już powstało Zgromadzenie Księży Misjonarzy Świętego Wincentego a Paulo (łac. Congregatio Missionis – skrót CM). Popularnie członków zgromadzenia nazywa się księżmi misjonarzami, lazarystami (od nazwy jednej z ich pierwszych siedzib – klasztoru św. Łazarza w Paryżu) lub wincentynami. Oprócz trzech tradycyjnych ślubów zakonnych składają oni też ślub wytrwałości – wierności przez całe życie charyzmatowi zgromadzenia. Charyzmat ten zobowiązuje też do prowadzenia misji i rekolekcji parafialnych oraz formowania duchownych i świeckich. W 1633 r. powstało ściśle związane z lazarystami Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo, Służebnic Ubogich, zwane szarytkami (fr. charité – miłosierdzie). Duchowością wincentyń-

wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele. Obecnie jest na świecie ok. 3500 księży misjonarzy, którzy zarządzają m.in. ponad 500 parafiami.

Do Polski księża misjonarze trafili jeszcze za życia założyciela. Pierwszą polską placówkę utworzyli bowiem w Warszawie w 1651 r. Na terenie współczesnej ziemi łódzkiej ich pierwszy ośrodek powstał zaś w Łowiczu w 1689 r. Sprowadził ich tam prymas Michał Radziejowski, arcybiskup gnieźnieński, który w 1700 r. erygował seminarium diecezjalne. Prowadzone przez księży misjonarzy seminarium z piękną barokową kaplicą pw. św. Karola Boromeusza reprezentowało wysoki poziom nauczania. W 1815 r. zostało ono przeniesione do Warszawy. W Łowiczu powstał zaś dom dla księży emerytów z całej polskiej prowincji księży misjonarzy. Prowadzili oni jednak wtedy też aktywną działalność duszpasterską, np. w parafii w Dmosinie. Po powstaniu styczniowym, w 1864 r. nastąpiły carskie represje, tzn. kasata zgromadzenia w Królestwie Polskim. W Łowiczu zebrano wówczas tych księży misjonarzy, którzy nie chcieli zostać tylko księżmi diecezjalnymi albo wyjechać za granicę. Ostatni ich przedstawiciel, superior łowicki ks. Franciszek Orlikowski, zmarł tam w 1883 r.

Na ziemię łódzką księża misjonarze wrócili tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W 1919 r. przejęli bowiem, na prośbę biskupa włocławskiego Stanisława Zdzitowieckiego, parafię pw. Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Pabianicach wraz z okazałym neogotyckim kościołem. Ta duszpasterska działalność została przerwana podczas II wojny światowej. Dwóch księży misjonarzy, ks. proboszcz Stanisław Szadko i ks. Karol Broda, zmarło wtedy w obozach koncentracyjnych. Misjonarze powrócili do Pabianic w 1945 r., gdzie do dziś prowadzą parafię. W latach 70. XX w. mieszkało na jej terenie nawet 40 tys. osób. 25 lat temu w Pabianicach powstała też szkoła prowadzona przez misjonarzy, obecnie Zespół Szkół Ogólnokształcących im. św. Wincentego a Paulo (liceum i gimnazjum).

Siostry szarytki nie mają w woj. łódzkim swoich placówek, a np. w sierpniu 1939 r. posiadały 9 ośrodków (Kutno, Łęczyca, Łowicz, Opoczno, Piotrków Trybunalski, Rawa Mazowiecka, Sieradz, Skierniewice, Wieluń). Pierwszym w ogóle miejscem ich pobytu w Polsce był Łowicz. Tam, gdzie czasowo rezydowała para królewska (Jan Kazimierz i Maria Ludwika Gonzaga, inicjatorka sprowadzenia szarytek na ziemię polskie), we wrześniu 1652 r. przybyły z Francji 3 siostry. Pozostały ponad 2 miesiące „dla wypoczynku, przyzwyczajania się do powietrza i poduczenia się języka polskiego”. Szarytki, zrzeszające około 16 tys. sióstr, należą obecnie do najliczniejszych zgromadzeń zakonnych w Kościele katolickim.

Szopka u sióstr bernardynek

Kościół klasztoru sióstr bernardynek w Wieluniu jest zawsze oblegany, a zwłaszcza w okolicach świąt Bożego Narodzenia. A to za sprawą szopki, która w tym czasie zmienia wnętrze świątyni nie do poznania.



W centralnym miejscu przed ołtarzem głównym co roku powstaje scena narodzin Chrystusa. I na tym w zasadzie kończy się tradycja, bo u sióstr bernardynek szopka jest okazała i barwna: rozpościera się po obydwu stronach kościoła, prezentując scenki z życia wsi oraz mnóstwo zwierząt, i to nie tylko znanych z przekazów biblijnych. Niezwykłość tego miejsca przyciąga starszych i dzieci. Z drzew wylaniają się tu sarny i jelenie, po gałęziach skaczą wiewiórki, nie brakuje też rysia, borsuka, zajęcy i bażantów.

Taka wyróżniająca się szopka w klasztorze bernardynek budowana jest od 12 lat. Od początku opiekę nad tym przedsięwzięciem sprawuje siostra Beata, zakrystianka, która posługuje w kościele już 47 lat. Przygotowania

do budowy szopki i świątecznego wystroju kościoła rozpoczynają się kilka tygodni przed świętami. Ostatnie dwa tygodnie to okres najcięższej pracy.

- Szopkę tak sporych rozmiarów zaczęliśmy budować z powodu hojności naszych darczyńców. Wiele osób przynosiło do klasztoru różne eksponaty: figurki zwierząt i postaci. Każda, nawet najdrobniejsza rzecz przyniesiona do nas znajduje swoje miejsce w szopce. O każdą dbamy i dlatego szopka coraz bardziej się rozrasta – mówi siostra Beata.

Co roku pojawiają się też nowe elementy. W tym roku będzie to na przykład murzyńska chatka, co nadaje ekspozycji nieco szerszy, nawet misyjny charakter.

Obecność leśnych zwierząt to z kolei efekt współpracy zakonnicy z myśli-

wymi. Odkąd w kościele została poświęcona płaskorzeźba św. Huberta, a więc od 20 lat, odbywają się tu msze hubertowskie.

Szopkę będzie można oglądać od Wigilii do 2 lutego codziennie do godz. 18, a w dwa świąteczne dni nawet do 21.

Losy klasztoru bernardynek związane są z Wieluniem ponad 400 lat. Zakonnice sprowadziła tu Anna Koniecpolska, matka hetmana Stanisława Koniecpolskiego i ufundowała dla nich klasztor. Siostry opuściły ten budynek (obecnie mieści się w nim Muzeum Ziemi Wieluńskiej) i zajęły klasztor po paulinach. Obecnie kościół pw. św. Mikołaja należy do najpiękniejszych w mieście. Warto wybrać się do niego także poza świętami, by zobaczyć bogate barokowe wyposażenie.



■ Alfons Pellowski

Odzyskana historia

Minęło właśnie 40 lat od śmierci Alfonsa Pellowskiego, wybitnego muzyka, pedagoga i publicysty. Autora monografii *Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918*. Laureata głównej nagrody konkursu kompozytorskiego, zorganizowanego w 1950 roku w Watykanie, uczestnika Powstania Warszawskiego, który całe swoje powojenne życie zawodowe związał z Łodzią i regionem. W przyszłym roku przypada 110 rocznica jego urodzin.

Alfons Pellowski przyjechał do Łodzi w połowie 1950 roku z dyplomem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie na zaproszenie przyjaciela Kazimierza Jurdzińskiego, kompozytora i organisty, ucznia m.in. Karola Szymanowskiego. Był to czas, kiedy Łodzi przypadła ważna rola w państwie odbudowującym się po II wojnie światowej. Wokół odradzającego się ośrodka muzycznego skupiły się tak wielkie osobowości świata muzycznego, jak Kazimierz Jurdziński, Kazimierz Sikorski, Tadeusz Paciorkiewicz, Władysław Raczkowski, Irena Dubiska, Franciszek Jamry, Franciszek Wesołowski, Tomasz Kiese-wetter, Kiejstut Bacewicz, Aleksander Kozłowski i wielu innych.

Od razu włączył się też w działalność muzyczną w ruchu zawodowym i amatorskim. Kontynuował działalność chórmistrzowską, mając już w tej dziedzinie wiele osiągnięć, bo podczas wojny prowadził chóry w Radomiu i w Warszawie (u zbiegu ulic Miodowej i Długiej), którym akompaniowali znani później kompozytorzy Kazimierz Jurdziński i Tadeusz Paciorkiewicz; w Krakowie założył i prowadził Chór Gregoriański na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Łodzi były to m.in. Chór Politechniki Łódzkiej oraz zasłużony dla łódzkiej kultury chór „Jur-trzenka” przy kościele św. Ducha.

Muzyk rozwijał jednocześnie działalność pedagogiczną jako wykładowca i pedagog: Państwowej Wyższej Szkoły

Muzycznej w Łodzi, Uniwersytetu Łódzkiego, Wyższej Szkoły Aktorskiej, Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Łodzi, Państwowego Liceum Muzycznego. Działał w wielu stowarzyszeniach, należał do zarządu głównego SPAM w Warszawie, Łódzkiego Towarzystwa Muzycznego im. K. Szymanowskiego, Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych. Zajmował się także pracą naukową, na zainteresowanie którą szczególnie wpływ miał kontakt podczas krakowskich studiów z autorytetami tej miary, co Adolf Chybiński, Zdzisław Jachimecki czy prof. dr Stefania Łobaczewska. Decydujące było jednak odkrycie nieznanych szczegółów z biografii Stanisława Sylwestra Szarzyńskiego oraz Grzegorza Gerwaze-go Gorczyckiego. Alfons Pellowski był autorem wielu prac naukowych, blisko 140 artykułów publikowanych w prasie łódzkiej i ogólnopolskiej, m.in. w *Poradniku Muzycznym*, *Ruchu Muzycznym*, *Ogłosach*, *Tygodniku Kulturalnym*, w programach koncertowych Państwowego Filharmonii w Łodzi.

Te szerokie zainteresowania wpłynęły na decyzję przyjazdu do Łodzi, bo słyszał, że do I wojny światowej Łódź była białą plamą na mapie kulturalnej



■ II Ogólnopolski Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych Spółdzielczości Pracy w Tomaszowie Mazowieckim 16-18 września 1977. Skład jury, od lewej: nn, nn, Aleksander Bardini, Edward Dulski, Alfons Pellowski, Zygmunt Gzella

Polski, a poza Konserwatorium Muzycznym Heleny Kijeńskiej-Dobkiewiczowej i koncertami orkiestry symfonicznej nic szczególnego się w mieście nie działo. Postanowił to sprawdzić. Badania zajęły mu 18 lat i zaowocowały powstaniem monografii *Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918*. Dość skromna w zamysle praca stała się obszernym, bogatym i wielowątkowym studium, przywracającym miastu nieznanie wcześniej, nie tylko muzyczne, wydarzenia. Fundamentalna praca, z uwagi na całokształt poruszonych w niej problemów, dokumentująca nie tylko działalność muzyczną, ale i prezentująca szeroko pojętą kulturę muzyczną w trudnym terenie, jakim do wybuchu I wojny światowej była Łódź, była dziełem wyjątkowym.

Projekt nie zostałby pewnie ukończony, gdyby nie zainteresowania i wiedza autora oraz benedyktyńska skrupulatność, dociekliwość i wytrwałość oraz znajomość pięciu języków.

Monografia ukazała się najpierw w formie pracy doktorskiej. Nadanie Alfonsowi Pellowskiemu tytułu doktora nauk humanistycznych na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego odbyło się 24 maja 1972 r. Starania o wydanie pracy drukiem trwały wiele lat. Ukazała się 22 lata później, 17 lat po śmierci autora, pod redakcją Jerzego Andrzejewskiego, nakładem „Papier-Service”. Wydawcą był Wojciech Stanisław Grochowalski. Uroczysta promocja odbyła się 19 czerwca 1995 roku w Sali Lustrzanej Muzeum Historii Miasta Łodzi, obecnie Muzeum Miasta Łodzi.

Podzielona niepodległość

11
11
1918 – 2018

Widok na ulicę Piotrkowską w okresie międzywojennym
(Narodowe Archiwum Cyfrowe sygn.: 1-U-3849)

Radość z nadchodzącej niepodległości była szczerą, lecz w gruncie rzeczy pozorna. Ludzie zadawali sobie pytanie o kształt nowego państwa, a także o jego miejsce w Europie.

Coraz czytelniejszy stawał się podział ideologiczny między zwolennikami Piłsudskiego a stronnikiem Dmowskiego i Narodowej Demokracji. W przededniu końca wielkiej wojny pewne było jedno: państwo musi być budowane przez oba wielkie obozy. Ponownie naród był podzielony, jak po upadku Rzeczypospolitej, gdy Szczęsny Potocki pisał: Znikło już i to państwo, i to imię, jak znikają tyle innych w dziejach świata. (...) Ja już jestem Rosjaninem na zawsze (...).

Wielu zastanawiało się, co się stanie z osobami, które przez długie lata zaborów, a następnie wojny, były związane z dotychczasowymi okupantami, czy powinny być równoprawnymi obywatelami odradzającego się państwa.

Rozważania te przybierały nader często kształt poezji, a w czasach, gdy nie istniały internet i media społecznościowe, utwory były publikowane w prasie, co dawało możliwość dotarcia do szerszego kręgu czytelników. Wiersze pisane w gorących dniach 1918 r. były bardzo emocjonalne, i mimo że nie weszły do kanonu poezji polskiej, są barometrem ówczesnych nastrojów.

Pod koniec wojny do miasta zaczęli wracać przedstawiciele przedwojennej, carskiej administracji. Wśród nich był prezydent Łodzi Władysław Pieńkowski, który opuścił miasto na początku wielkiej wojny, porzucając mieszkańców. Przez lata wojny jego postać stała się synonimem tchórzostwa, a prezydent był określany jako „człowiek bez wszelkiego wykształcenia, Polak z urodzenia, sługa i podnózek władz rosyjskich”. Wśród łodzian krążyły anegdoty, że zabrał ze sobą jedynie podziękowania od cara za wierną służbę. Pieńkowski wrócił do Łodzi w październiku 1918 r. z ogromnymi długami, na których pokrycie złożyli się później łódzcy fabrykanci. Był prawdopodobnie inspiracją pewnego wiersza, bo w tym czasie na łamach dziennika „Godzina Polski” pojawił się wiersz „Po co wracacie, caratu sługi?” autorstwa Czesława Gumkowskiego, znanego jako twórca szlagieru „Czarna Mańka”.

*Po co wracacie, caratu sługi,
Niedawnych katów sforo tak zajadła,
Co miałaś dla nas jeno bat, kańczugi,
A zaś lękając się Polski widziadła
Dusze narodu wparłaś w kazamat, plując na łzawy
udręczenia dramat? (...)*

Odradzająca się Polska miała stać się domem także dla tych Polaków, którzy mimo dramatu wojennego byli skłonni dostrześć w pruskich rządach elementy pozytywne, bądź też pokładali nadzieje w obietnicach państw centralnych w akcie 5 listopada.

W listopadzie 1918 r. „Nowy Kurier Łódzki” przypomniał wiersz „Głos spoza grobu”, napisany dwa lata wcześniej przez nieżyjącego wówczas aktora i reżysera Janusza Orlińskiego.

*(...) Bij pokłony,
Przed Niemcami żeś odwieszony
Że Cię bronią od cholery Besselery
Że Cię uczy,
Jak się chlebem z drzewa tuczy
To Ci dały lube Prusy
I tyfusy!
A potomni
Zasług Twoich w Polsce pomni
Zawieszą twe imię wszędzie
...w szpiclów rzędzie.*

Autor wyrażał niechęć do dziennika „Godzina Polski”, zwanego za sprawą bliskiej współpracy z okupantem niemieckim – gadziną.

*Jest... gadzina
Ponoć polska...
Bo brzmi z polska, jak z opolska
Lecz ją wzięły na swe pachty
„Am Rhein Wacht”.
Więc gadzina
Uczy naród, napomina
Że kraj wzniesie na swe barki
Lecz... za marki!*

Po 11 listopada 1918 r., społeczeństwo Polski podjęło morderczy trud odbudowy państwa. Odrodzony kraj powstawał na gruzach wojny i zakorzenionych przez 123 lata niewoli reliktach przeszłości. W kolejnych latach zmieniały się rządy, sytuacja polityczna, warunki ekonomiczne. Niezmienne były natomiast podziały, które przebiegały na wszelkich możliwych płaszczyznach: politycznych, narodowościowych, wyznaniowych, gospodarczych... Owe podziały po dziś dzień wydają się swoistą sztafetą pokoleń, bo, mimo zmieniających się realii, są nieodłącznym elementem polskiego życia.



■ Zdjęcie: ŁDK

15 I TAŃCE POLSKIE OD PODSZEWKI Łódź

Najpierw w miejscu, do przodu i do tyłu. A gdy wszyscy opanują już kroki, czas na obracanie się wokół siebie i po kole. Właśnie tak, już 15 stycznia, może rozpocząć się zupełnie nowa taneczna przygoda! Podczas cyklu spotkań *Tańce polskie od podszevky* w Łódzkim Domu Kultury miłośnicy folkloru będą mogli nie tylko zdobyć podstawową wiedzę w tym zakresie, ale także poznać elementy polskich tańców narodowych, nauczyć się kroków wybranych tańców regionalnych i tańców-zabaw. A wszystko to pod czujnym okiem Jacka Lewandowskiego – instruktora tańca ludowego i choreografa. Zajęcia odbywać się będą raz w tygodniu – w poniedziałki (godz. 19-21, sala 508). Koszt uczestnictwa: 5 zł/os. za jedno spotkanie. Zapisy: Dział Dziedzictwa Kulturowego i Folkloru Regionów ŁDK.

1-20 I BOŻE NARODZENIE W TRADYCYJ LUDOWEJ Opoczno

Rzeźby, płaskorzeźby i malarstwo znanych twórców ludowych, w tym: Stanisława Piwońskiego, Jerzego Krześniaka, Adama Głuszka, Antoniego Barana, Mieczysława Włodarskiego czy Mieczysława Ciszewskiego, przedstawiające zwyczaje i obrzędy związane ze świętami Bożego Narodzenia, będzie można obejrzeć podczas wystawy *Boże Narodzenie w tradycji ludowej* w Muzeum Regionalnym w Opocznie. Na ekspozycji zobaczymy także szopki bożonarodzeniowe – dekoracyjne, gwiazdy i szopki kolędnicze. Warto także zwrócić uwagę na żelazka do wypiekania opłatków z końca XIX w. i choinkę przystrojoną tradycyjnymi ozdobami wykonanymi z papieru, słomy, bibuły i opłatków. Wystawa będzie czynna do 20 stycznia 2018 r.

6 I KOLEDA Z HISTORIĄ W TLE Krośniewice

Kolędy mają swoją historię, a i historia odbija się w nich jak w zwierciadle. Gminne Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Krośniewicach 6 stycznia o godz. 18.00 zaprasza na spotkanie z pięknymi tekstami i melodiami utworów bożonarodzeniowych powstałych w różnych czasach. Wystąpią zespoły działające przy GCKSiR – chórzysci, tancerze i aktorzy. Podczas spotkania widzowie będą mieli także okazję wesprzeć tegoroczną akcją WOŚP. Wstęp: bezpłatne wejściówki.

7 I KILKA NUT O FILMIE I MUSICALU Wieluń

Młoda aktorka i wokalistka Joanna Aleksandrowicz 7 stycznia o godz. 17.00 wystąpi w Muzeum Ziemi Wieluńskiej. Podczas koncertu noworocznego *Od nocy do nocy, czyli kilka nut o filmie i musicalu* usłyszymy wiele pięknych melodii z dawnych lat, m.in.: *Odkryjemy miłość nieznaną*, *Jeśli Ty nie istniałbyś*, walc z filmu *Noce i dnie* i wiele innych. Artystce na scenie towarzyszyć będą: Tomek Cyranowicz (bas/kontrabas), Patryk Sowała (perkusja/przeszkadzajki) i Szymon Szyszka (piano).

14 I RÓŻNE BARWY NIEPODLEGŁOŚCI Krośniewice

Elementy uzbrojenia Błękitnej Armii, osobiste pamiątki po gen. Józefie Hallerze, zmieniające się na przestrzeni dziejów najważniejsze polskie odznaczenia wojskowe oraz wiele ciekawostek dotyczących marszałka Józefa Piłsudskiego będzie można znaleźć na wystawie czasowej „Różne barwy niepodległości...” prezentowanej w styczniu w Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach. Ekspozycja powstała w oparciu o materiały z Muzeum Regionalnego w Kutnie, Muzeum Mazowieckiego w Płocku, Muzeum w Łowiczu oraz zbiory własne krośniewickiego muzeum. Wystawa upamiętnia 150. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego, 100. rocznicę utworzenia Błękitnej Armii oraz 225. rocznicę ustanowienia Orderu Virtuti Militari. Wystawa będzie czynna do 14 stycznia 2018 roku.

20 I KLIMAKTERIUM... I JUŻ Sieradz

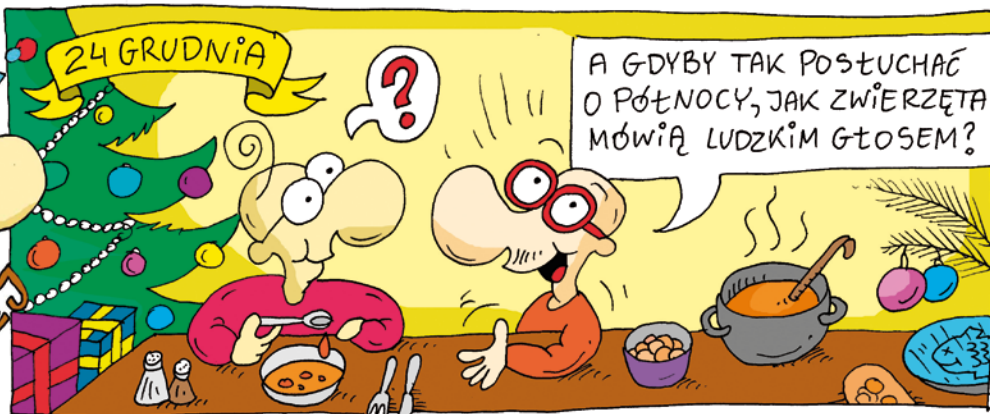
Cztery przyjaciółki w wieku „meno-pauzalnym”, spotkawszy się w butikku prowadzonym przez jedną z nich, przekuwają drażliwy problem przekwitania na piosenki i tańce. O trapiących je dolegliwościach zaśpiewają do znanych melodii, np. do nut piosenki *Kuba, wyspa jak wulkan*. 20 stycznia o godz. 16.00 na scenie Sieradzkiego Centrum Kultury w spektaklu *Klimakterium... i już* zobaczymy znane aktorki. Ważne tematy wcale nie muszą być przedstawione poważnie. Spójrzmy więc na problem przekwitania z przymrużeniem oka. Spektakl o kobietach i dla kobiet wyreżyserował Cezary Domagała. Bilety: 80-90 zł.

ODMIENIONY REGION KULTURY

Ruszyła nowa odsłona portalu RegionKultury.pl – interaktywnej platformy skierowanej do mieszkańców województwa łódzkiego, którzy są odbiorcami kultury lub sami ją tworzą. W nowej wersji czytelnicy nie tylko mogą na bieżąco śledzić wydarzenia w regionie łódzkim i aktywnie uczestniczyć w jego rozwoju poprzez redagowanie własnych artykułów i zapowiedzi imprez kulturalnych. Serwis stał się także źródłem wiedzy o regionie, możliwościach rozwoju zawodowego w dziedzinie kultury i przestrzenią umożliwiającą dzielenie się dobrymi praktykami. Zachęcamy do odwiedzenia www.regionkultury.pl!

PIK i ROBI

W ZIEMI ŁÓDZKIEJ



Potyczki z Temidą

Radny nie może być ławnikiem

Mieszkaniec gminy został ławnikiem sądu rejonowego. W trakcie kadencji ławnika, przed końcem tej kadencji, uzyskał mandat radnego rady miejskiej. Złożył ślubowanie, funkcji ławnika zrzekł się jednak dopiero później. Zgodnie z przepisami kodeksu wyborczego, miał na to trzy miesiące od daty ślubowania na radnego. Wobec naruszenia tego wymogu, wojewoda wydał zarządzenie zastępcze o wygaśnięciu mandatu radnego.

W skardze do sądu administracyjnego radny wskazywał, że od ślubowania faktycznie nie wykonywał funkcji ławnika, nie uczestniczył w rozprawach ani naradach. Ponadto naruszenie terminu do zrzeczenia się funkcji ławnika usprawiedliwia fakt, że był chory.

WSA w Bydgoszczy, a następnie NSA oddaliły skargę wskazując, iż naruszenie ustawowego zakazu łączenia mandatu radnego z wykonywaniem określonych funkcji lub działalności powoduje wygaśnięcie mandatu radnego z mocy samego prawa. NSA podkreślał, że ustawodawca jednoznacznie wykluczył jakąkolwiek możliwość łączenia funkcji ławnika z mandatem radnego gminy, powiatu czy województwa. W ocenie sądu nie ulegało wątpliwości, że skarżący przed złożeniem ślubowania radnego nie dostarczył prezesowi sądu rejonowego oświadczenia o zrzeczeniu się funkcji ławnika. Nie dotrzymał terminu trzymiesięcznego na zrzeczenie się funkcji ławnika. Zatem od daty ślubowania do momentu zrzeczenia się funkcji ławnika, wbrew zakazowi, łączył funkcję ławnika z mandatem radnego rady miejskiej. Zdaniem sądu termin do zrzeczenia się funkcji (np. ławnika) nie może być wydłużany, przywrócony czy uzależniony od jakichkolwiek okoliczności, np. złego stanu zdrowia. Ponadto błędne jest przeświadczenie, że do przestrzegania zakazu wystarczy faktyczne niewykonywanie funkcji ławnika w okresie po złożeniu ślubowania radnego. Nieuczestniczenie w rozprawach i naradach w sądzie w okresie od objęcia mandatu radnego do dnia zrzeczenia się funkcji nie przesądza, że skarżący przestał być

ławnikiem. Nastąpiło to dopiero po doręczeniu mu zawiadomienia prezesa sądu o skreśleniu z listy ławników (sygn. akt II OSK 1471/17).

Wypadek na przystanku – odpowiada gmina

Na skutek silnego wiatru zawałiła się wiata na przystanku autobusowym, na skutek czego jedna osoba została poszkodowana. Nie sposób było ustalić, kiedy i przez kogo została zbudowana wiata. Brak było też informacji, czy kiedykolwiek była remontowana. Wiata znajdowała się poza pasem drogi, na działce, której współwłaścicielką była też poszkodowana, ale o tym wtedy nawet nie wiedziała, a z wiaty korzystała nieograniczona liczba osób.

Sąd okręgowy uznał żądanie zapłaty odszkodowania i zadośćuczynienia od gminy. Sąd wskazał na art. 18 ust. 2 ustawy o publicznym transporcie zbiorowym, zgodnie z którym do zadań własnych gminy należy dbanie o stan techniczny wiat przystankowych, usytuowanych w pasie drogowym dróg publicznych, bez względu na ich kategorię. To, że sporna wiata była poza pasem drogowym, nie zwalniało – zdaniem sądu – gminy z odpowiedzialności za skutki zdarzenia. Bezpieczeństwo mieszkańców, za które gmina odpowiada, należy rozumieć szeroko, także jako bezpieczne korzystanie z infrastruktury dostępnej ogółowi mieszkańców.

W skardze do Sądu Najwyższego gmina argumentowała, że nie może odpowiadać za stan wiaty, która nie jest ani w pasie drogi, ani na jej terenie.

Sąd Najwyższy oddalając skargę wskazał, że ustawa o publicznym transporcie zbiorowym nałożyła na gminy obowiązek budowy i remontu wiat przystankowych, ustawionych w miejscu przeznaczonym do wsiadania i wysiadania pasażerów lub przylegającym do tego miejsca (czyli przy przystanku), bez względu na kategorię drogi. Z wykładni językowej tego przepisu wynika zatem, że do obowiązków własnych gmin należy także remont istniejących wiat przystankowych, i to nie tylko usytuowanych na przystanku, ale w miejscach przylegających.

Ustawodawca nie odwołał się do prawa własności tego miejsca, a to dlatego, że urządzenia te czasem nie są trwale z gruntem związane, a więc są ruchomościami (tak zresztą było w tej sprawie). W takim wypadku wystarczy, że wiata stała obok przystanku i spełniała przewidziane prawem funkcje. Obowiązek ten nie obejmuje zarządcy drogi (sygn. akt: III CZP 94/17).

Odsnieżanie chodnika – odpowiedzialność gminy

Sąd okręgowy zadał pytanie prawne Sądowi Najwyższemu, czy samorząd, jako zarządca drogi, ponosi odpowiedzialność za szkody spowodowane zdarzeniem, do którego doszło w następstwie niewykonania przez właściciela nieruchomości uprzątnięcia zanieczyszczeń z chodnika stanowiącego wydzieloną część drogi publicznej, służącą do ruchu pieszego, położoną bezpośrednio przy granicy nieruchomości.

Sąd Najwyższy nie dopatrył się solidarnej odpowiedzialności gminy za taką szkodę. Zastrzegł jednak, że rozstrzygnięcie nie oznacza, iż gmina nie będzie odpowiadała za niewykonanie obowiązków właściciela, gdyż art. 5 ust. 6 i ust. 7 ustawy o utrzymaniu czystości w gminach nakłada na nią obowiązek nadzoru nad wykonaniem obowiązków uprzątnięcia błota, śniegu, lodu czy innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości. Jest to co prawda obowiązek właściciela nieruchomości przylegającej. Gmina ma jednak za zadanie nadzorowanie wykonania tego obowiązku i dysponuje stosownymi środkami przymuszającymi. Jeżeli zaniedba tego obowiązku, to może podlegać odpowiedzialności, choć nie jest to odpowiedzialność solidarna wraz z właścicielem nieruchomości. Gmina, o ile naprawi szkodę, może zwrócić się do właściciela z roszczeniem regresywnym o zwrot równowartości wypłaconego w takiej sytuacji odszkodowania (sygn. akt III CZP 38/17).



Radni V kadencji

Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Anna Grabek
klub radnych PiS



Andrzej Górczyński
radny niezależny



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Michał Król
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
radna niezależna



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabiega
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Dariusz Szpakowski
klub radnych PSL



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Marek Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemięć
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzick
klub radnych PSL



DZIEJE SIĘ W ŁÓDZKIEM

STYCZEŃ 2018

KALENDARZ WYDARZEŃ
W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM



1.01

ALEKSANDRÓW ŁÓDZKI

Noworoczne 18 km
w Aleksandrowie Łódzkim

www.kiviportal.pl

13.01

ZGIERZ

Łódzka Nocna Triada

www.stacjanowagdynia.pl

15.01

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Łukasz Lotek Lodkowski
- W punkt

www.mok.piotrkow.pl

19.01

OPOCZNO

Kabaret Smile
- Nowy program

www.mdkopoczno.pl

5-6.01

RADOMSKO

Gala noworoczna

www.mdkradomsko.pl

13.01

ŁÓDŹ

Betlejem w Łodzi - koncert

www.atlasarena.pl

16.01

ŁÓDŹ

Architektura w 20-leciu
międzywojennym
- wykłady w Centrum
Dialogu

www.lodzkie.travel

27.01

ŁÓDŹ

Legends Football League

www.atlasarena.pl

7.01

WIELUŃ

Koncert noworoczny
„Od nocy do nocy,
czyli kilka nut o filmie
i musicalu” w wykonaniu
Joanny Aleksandrowicz

www.muzeum.wielun.pl

13-14.01

SKIERNIEWICE

Bal Noworoczny

www.skierniewice.eu

18.01

KUTNO

Kabaret Ani Mru Mru
„Ostatnie takie trio”

www.kdk.net.pl

27.01

ZDUŃSKA WOLA

Złodziej - sztuka teatralna

www.mdk-zdunskawola.pl

11.01

KUTNO

Sound'n'Grace i Filip Lato

www.kdk.net.pl

16.01

OŹARÓW

Audycja muzyczna dla
dzieci - Taneczny krok
na Nowy Rok. Od
menueta do rock'n rolla

www.muzeum.wielun.pl

19.01

WIERUSZÓW

Kabaret Nowaki
- 10-lecie kabaretu
Nowaki

www.wdkwieruszow.pl

29.01

WIELUŃ

Ferie w muzeum

www.muzeum.wielun.pl



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.PROMUJELODZKIE.PL

promuje
łódzkie

